



Warunki prenumeraty

W Warszawie miesięcznie Mk. 6.—
Na prowincji " 7.50
Ceny ogłoszeń

Za wiersz pet. lub jego miejsce Mk. 1.20
Za ogłoszenie drobne 15 fen. za wyraz.
Za zmianę adresu pobiera się 50 fen.

Numer pojedynczy 30 fen.

Redakcja i Administracja: Warecka 7.
Konto czekowe P. K. O. Nr. 175.



ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.



Redakcja przyjmuje interesantów od 1 do 2 pp.
Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada.
Telefon Redakcji 176-70, Administracji 120-13.
Administ. czynna od godz. 10 do 5-ej p.p. bez przerwy.
Ogłoszenia przyjęte w redakcji, po zamknięciu admin., o 10% drożej.



PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Niech żyje rząd robotniczo-włościański!



Niech żyje socjalizm!

Niech zrozumieją syccy posiadacze ziemi!

Straszna katastrofa wojenna, która przetoczyła się przez Polskę w latach 1914 i 1915, ewakuacja fabryk, maszyn i robotników do Rosji, pełna zbrojeckiej premedytacji i niszczytelna polityka okupantów pruskich na terenie miast polskich, głębokie wstrząśnienia społeczne i moralne, dokonane w samym orzaniu narodu, głód i niedza pracującej ludności miejskiej, wciąż trwająca wojna na kresach, zamknięte zewsząd granice — wszystkie te zjawiska, razem wzięte, spowodowały upadek życia gospodarczego miast polskich, a w skutkach i zmniejszenie znaczenia ludności miejskiej w życiu politycznym i społecznym narodu.

Wprawdzie wieś ucierpiała również wiele na wojnie; wprawdzie i dziś są okolice w Polsce, gdzie ludność wiejska żyje w lepiankach i szalasach, lecz klęski wojny goją się tam szybciej. Dzięki zmniejszeniu się ilości ziemiopłodów, olbrzymim potrzebom armii, brakowi dowozu zboża z zewnątrz, ceny ziemi i ziemiopłodów wzrosły ogromnie. Posiadacze ziemi w czasie wojny i okupacji nie tylko na ogół nie stracili, lecz, przeciwnie, wzbogacili się niepomniernie w stosunku do ludności miejskiej. Największa ilość pieniędzy zgromadziła się dziś w rękach włościan i obszarników. Posiadacze ziemi mają dziś pod dostatkiem chleba, którego taknie ludność miast, a poza tym mają kapitały. Nie też dziwnego, że dzięki temu wzrosło dziś ogromnie znaczenie polityczne i społeczne posiadaczy ziemi, zwłaszcza obszarników, jako najbarłziej wyrobionej i zorganizowanej ich części.

Obszarnicy, którzy przed wojną nie odgrywali w zaborze rosyjskim żadnej roli społecznej, a w Galicji utrzymywali się na powierzchni politycznej jedynie dzięki protekcji Wiednia i trzymaniu w rękach władzy, już w czasie okupacji poczęli grać rolę polityczną i rwać się do władzy, dziś zaś pragną wyzyskać sytuację gospodarczą i uczynić z Polski wielki folwark. Wykorzystują ciemność, niewyrobienie i egoizm parafjalny mas włościańskich, by nieopóźnieli władzę w rękach. Sadzą, że, dzięki rozbięciu przemysłu i osłabieniu klasy robotniczej, a nikłości demokracji mieszczańskiej i współdziałaniu paskarzy miejskich, nie spotkają żadnego silniejszego oporu przeciw swym zakusom oligarchicznym. Wspomoczeni przez obszarników z Poznańskiego i żubrów kresowych — uważają się dziś za panów sytuacji.

Wskazywać panom tym na zbrodnię ich polityki względem narodu; dowodzić im, że historia nie odwraca nigdy

swych kart z powrotem, że linja jej może się zalamywać, lecz ostatecznie bieży zawsze naprzód, że zanik życia gospodarczego miast i ośrodków przemysłowych spowoduje utratę niezależności narodowej, a ich egoistyczna polityka ten zanik czyni nieuniknionym, — byłoby prózną stratą sił i energii. Argumenty tego rodzaju nie trafiają do gruboskórnych paskarzy wiejskich.

Niechajże ich przekonają argumenty inne!

Niechaj zrozumieją syccy posiadacze ziemi, że ferment społeczny, jaki wytworzyła wojna i wzmaga głód oraz drożyzna artykułów pierwszej potrzeby, musi przenikać wraz z uciekającą z wygladzanych miast ludnością — na wieś, musi docierać do zapadłych kątów kraju. Rok ubiegły chyba mógł pouczyć i przekonać o tym naszych sielskich optymistów. Duch buntu, głodu i krzywdy w miastach wyradza się w komunizm; gdy przelewa się na wieś, wyradza się w zwykłą anarchję. Odrodźcie się od tej „zarazy“ w warunkach dzisiejszych syccy posiadacze ziemi nie będą w stanie. Pełne kiesy i komory naszych dziedziów i kmiotków nęca już dziś coraz więcej złodniących i dziczających nędzarzy miast. Pość rabunków i napadów rośnie coraz więcej. Rośnie i ferment społeczny wśród parobków i wyrobników wiejskich.

Chwilowe triumfy obszarników, ich rozprawy krwawe z buntującym się robotnikiem przy pomocy spajanej i przepłacanej policji zemszcza się na nich przed, czy później. A najbardziej bezwzględny mi siewcami rozkładu społecznego i odwetu będą nie katowani i wzięni parobcy dworscy, lecz demoralizowani, spałani i oplacani si epacze dzisiejsi. Podważający w prostych duszach policji i wojska poczucie prawa i sprawiedliwości obszarnicy, sami kreca na siebie powróż zagłady.

Historja niedawnej rewolucji rosyjskiej wskazała, że najbardziej nieludzkimi kałami byli nie ubodzy włościanie sami, lecz miejscowi policjanci, żandarmi i bogaci chłopci („kulski“). Oni to kroczyli na czele band włościańskich, niszczących dwory oraz szeregach mordy i pożogi. Oni to brali odwet na swych niedawnych panach i władcach za to, że byli w ich rękach narzęciem wojsku własnych współbraci.

Nasi obszarnicy wierzą niezachwianie w moc i pomoc idącego z nimi w jednym szeregu kleru. Niebaczni, nie widzą tego, że krzyż wzniesiony do góry, jako oręż w sprawach dóbr ziemskich, mieczem jest tylko. Kto zaś mieczem wojuje, ten od miecza ginie — mówi Pismo święte.

Bronisław Siwik.

Ruch socjalistyczny we Włoszech.

(Od naszego korespondenta).

Rzym, 7 listopada.

D. 16 listopada proletarijat włoski stał, po pięcioletniej przerwie, do urn wyborczych, i nie trzeba być prorokiem, aby przewidywać, że dzień ten będzie jednym z ważnych etapów na drodze, wiedzącej naszych towarzyszy włoskich do objęcia rządów w swym kraju i do urzeczywistnienia swych ideałów. Burżuazja włoska nie ludzi się co do tego, że socjaliści podwoją, lub potroją ilość swych mandatów, że zamiast 42 będzie ich w nowej Izbie conajmniej setka; nie ludzi się również co do tego, że nowa grupa parlamentarna socjalistyczna wejdzie w zrąki Izby w pełni bojowego nastroju,

związana „unją świętą“ nie z partiami burżuazyjnemi, lecz z proletariacką ulicą.

Bodaj, że większe jeszcze znaczenie od rezultatu wyborów posiada obecny okres przedwyborczy. Boć nie ulega wątpliwości, że socjaliści za jednym zamachem większości w Izbie nie zdobędą, ale jest rzecz równie pewną, że dzieje społeczne, rewolucyjnego okresu nie mają nic wspólnego z loteryjką wyborczą. Doba dzisiejsza, to gra sił zorganizowanych, gdzie waży nie tylko większa liczba, ale też większy zapal, jaśniejszy program, mocniejsze postanowienie.

Nim się wypełnią i nim się otworzą wnętrza urn wyborczych, przemówiła już u-

lica miast włoskich. Każdy wiec publiczny, przez kogokolwiek zwolany, poprzez nastroj tłum przeistaczał się w wiec socjalistyczny. Nawet w miastach względnie nieprzemysłowych, jak Rzym na przykład, ujawniło się bezwzględne panowanie nad masą stronnictwa socjalistycznego. Fakt ten w sferach burżuazyjnych wywołał upust gorzkich żalów, jermiad o „niecierpliwości“ socjalistów, niedopuszczających przeciwników do głosu. Dzwonią też dzwony na alarm: „Corriere della Sera“, największy dziennik burżuazji włoskiej, w numerze z 27-go października, powiada bez ogródki, że „we Włoszech jest już kwestją dnia rewolucja, a raczej sposób, w jaki będzie dokonana przez socjalistów“.

W słowach tych niema przesady. Fala rewolucji uderza dziś w półwysep Apeniński, jutro go zaleje i potoczy się dalej. Wywołana starciem wielkiej potęg kapitalistycznych, odbita od krańca świata burżuazyjnego, od Rosji, co niedawno była „biała, pułta i otwarta jak zgotowana do pisania karta“, fala ta dziś w powrotnym ruchu do miejsce skąd wyszła, do wielkich stolic przemysłu i handu, w których stoczą się walki rozstrzygające. Jutro kolej na Włochy, pojutrze Paryż odsłoni rewolucyjne oblicze, znane z dzieł, a i w Londynie proletarijat zadekretuje swą władzę.

Proletariat włoski stanowi w tej chwili jak gdyby naciągnięta sprężyna. Siła jego organizacji wzrosła niezmiernie w ostatnich czasach. Konfederacja Pracy, skupiająca zwiazki zawodowe, liczy obecnie miljon trzydzieści tysięcy członków; w tej liczbie na sam zwiazek rolny wypadła członków czterysta tysięcy. Partia, która przed wojną liczyła tysiąc oddziałów i 40,000 członków, a podczas wojny zredukowała się do paru tysięcy, doszła obecnie do prawie 90 tysięcy członków, skupionych w 1500 oddziałach. Świeżo założona proletariacka liga inwalidów i byłych żołnierzy liczy członków przeszło 300 tysięcy. Dziennik partijn „Avanti“ ma obecnie trzy wydania: medjołańskie, rzymskie i turwińskie, i w sumie odbiła 300 tysięcy egzemplarzy (przed wojną 50 tysięcy). Gdy młodzi burżuazyjni, w Medjolanie w kwietniu tego roku, dokonali bandyckiego napadu na „Avanti“ i zdemolowali drukarnię, robotnicy włoscy w krótkim czasie złożyli przeszło miljon lirów na odbudowę swego pisma, i dziś „Avanti“ ma o wiele lepszą drukarnię niż przed owym pogromem. Zwiazek gmin socjalistycznych obejmuje kilkadziesiąt gminowości wiejskich i miejskich, z Medjolanem i z Bolonią na czele. Ruch kooperatywny rozwija się znakomicie, przyczem socjalistyczne kooperatywy, dalekie od zaklepienia i sobkostwa, otwieracie i ofiarnie wspierają prasę socjalistyczną.

Taki jest, w krótkich słowach, przegląd sił włoskiego proletariatu, w przededniu doniosłych wypadków. Z jakim programem, po jakiej linii taktycznej uszeregują się te siły do walki?

Aby odpowiedzieć na to pytanie, musimy się cofnąć o miesiąc wstecz. W pierwszej połowie października obradował kongres włoskiej partji socjalistycznej. Tradycyjnej walki pomiędzy nieprzejednanymi (którzy obecnie zwą się maksymalistami) a reformistami na nim wcale prawie nie było, gdyż reformiści, pomimo świetnych mów swych przedstawicieli Turatięgo i Treres'a, czując się drobną garstką, wcale nie postawili swej rezolucji programowej i głosowali za najumiarkowańszą z trzech rezolucji maksymalistycznych. Maksymaliści bowiem rozdzielili się na trzy odcienie:

- 1) Zjednoczeniowcy („unitari“) z Lazzarim na czele (do nich właśnie przyłączyli się reformiści);
- 2) Elekcjoniści (zwolennicy udziału w wyborach do parlamentu) pod wodzą Sarratiego;
- 3) Antyelekcjoniści czyli komuniści, kierowani przez Bordigę.

Zanim wyjaśnimy różnice, zachodzące między trzema kierunkami maksymalistycznymi, musimy uwzględnić cechy wspólne, bardzo ważne, któremi są:

Uznanie minimalnego programu za przebrzmiały i prowadzenie walki pod hasłem maksymalnego programu socjalizmu, to jest uspołecznienia środków produkcji.

Uznanie ustroju sowieckiego, czyli radzieckiego za polityczny program socjalizmu, przystąpienie do 3-ej Międzynarodówki (jednogłośnie).

Zaznaczamy, dla charakterystyki nastroju zjazdu i partji, że prócz akcesu do 3-ej Międzynarodówki zostały uchwalone jednogłośnie pozdrowienie dla Rosji sowieckiej i bojkot transportów broni i amunicji do walczących z nią krajów.

Przejdźmy teraz do różnic, dzielących trzy prądy maksymalistyczne, które najlepiej scharakteryzujemy wyjątkami z nich wziętych programowych.

Wniosek komunistów (Bordiga) uznawał program uchwalony przez zjazd międzynarodowy komunistyczny w Moskwie za program partji włoskiej, uznawał dalej „za niedopuszczalną obecność w partji ludzi, uznających możliwość emancypacji proletariatu w demokratycznym ustroju, lub odrzucających zbrojną walkę o dyktaturę proletariatu“; dalej wniosek ten głosił bojkot wyborów i urzędowe nazwanie partji komunistyczną. Wniosek Bordigiego zebrał tylko 3 tysiące głosów.

Wniosek elekcjoniistów (Serrati) zebrał natomiast 43 tysięcy głosów, t. j. znakomitą większość i stał się urzędowym programem partji.

Właściwie, maksymaliści elekcyjni, również jak antyelekcyjni uważają się za komunistów i przyjmują ich zasady sowieckie, jak to wynika między innymi z ich uchwały. Ich orzeczenie teoretyczne, świeżo powstały pod redakcją Serratięgo (zarazem redaktora „Avanti“), nazywa się „Il comunismo“ i, jak nas o tym jeszcze poucza napis na okładce, „został założony za pieniądze, ofiarowane w braterskim darze przez towarzyszy z rosyjskiego rządu sowieckiego“. Jest więc interesującym pytaniem, dlaczego przy tak zupełnym solidaryzowaniu się z komunizmem, towarzysze ci nie nazwali partji komunistyczną, jak tego żądał Bordiga. Odpowiadają oni, że skoro znaczenie słów „socializm“ i „komunizm“ jest identyczne, to włoska partja socjalistyczna nie ma powodu do zmiany nazwy; natomiast musiałby zmienić nazwę partje, która się zwały „socialno - demokratycznymi“, gdyż socializm „sowiecki“ przeciwstawia się tradycyjnym ideałom demokracji. Dodejmy od siebie, że nie tylko udział w wyborach, ale wogóle większe liczenie się z realnemi, obiektywnymi warunkami odróżnia obecną większość włoskiej partji nie tylko od grupy Bordigiego, ale również od większej części komunistycznych partji innych krajów.

Trzeci wniosek programowy, zgłoszony przez Lazzarięgo imieniem maksymalistów zjednoczeniowych, zyskał 14 tysięcy głosów. Wniosek ten opiewał, że „zdobycie władzy politycznej dla dokonania przewrotu społecznego, zaznaczone w programie z r. 1892, należy dotąd rozumieć w sensie przekazania władzy politycznej radom robotniczym“, dalej wniosek ten zaznaczał międzynarodowy charakter ruchu, i wreszcie swobodę przekonań w samej partji.

Napozór wniosek ten mało różni się od uchwały partyjnej większości. Brak w nim jednak wzmianki o walce zbrojnej, gdyż traktacja ta nie wyklucza rewolucji pokojowej; skądinąd Lazzari, kładąc silny nacisk na sytuację międzynarodową, stanowczo mniej od wewnętrznej włoskiej dojrzał do rewolucji natychmiastowej — pośrednio przeszczer partję przed przedczesnym ujęciem w adzy.

Murzyn.

Mały feljeton.

Djabelski karnawał.

Mróż, głód, pasek. Niech żyje wolny handel!

Cukru niema od całych miesięcy. Jako niema? Jest. Funicik 20 albo i 25 mareczek. Tak jak w Rosji. Ponieważ rubel bolszewicki wart 10 fenigów, więc cukier kosztuje u nas 200 — 250 rb. Tyle co w Rosji bolszewickiej.

Chleba niema od dwóch tygodni. Jako niema? Jest w wolnym handlu. Funicik kosztuje 40 — 50 rb. bolszewickich. Tylko. No, ale zato my żyjemy w państwie ładu i porządku.

Węgla niema. Jektu niema? Jest w wolnym handlu. Pudzik 15 — 20 mk. czyli 150 — 200 rubli. Ale my zato żyjemy w państwie ładu i porządku, w państwie twardej pięści. Gdy w Moskwie niema opału, bolszewicy pozwalają ludności brać drzewo z okolicznych lasów. Ale u nas? U nas jest państwo ładu i porządku.

Niechaj miliony cierpią, chorują, nawet zdychają — byle był wolny handel! Niechaj dziećmi w szkołach marzną, głodzą się — byle był wolny handel.

Cieszmy się! Mamy ład i porządek, rządy twardej ręki, handel kwitnie, wolny...

I są tacy, którzy jeszcze skarżą się! Mój Boże — i czego

Zhmno wam? Jako? Więc wam nie wystarcza, że u paskarzy, obywateli, dostawców jest ciepło, jak u uchu?

Głodno wam? Ach wy nigdy nie nasycie! Szczęśliwcy mają jada i napitku, mięsa i szampana wbród. Wy chcielibyście jeść, ogrzać się, leczyć dzieci, uczyć je, sami siebie uczyć. Co za pretensje! Lud powinien pracować i milieć. Dlatego też zamyka się kluby proletariackie, bo ona niosą między lud światło, kulturę, wiedzę. Po co ludowi kultura? Pracować, modlić się, bić na froncie i milieć. Dla nas ciepło, dosyt, teatry, szkoły. Dla was — kościoty. Dla nas węgiel — wam kolby i kryminyaly. Dla nas teatry i szkoły — dla was przytulki i ochrony, na których robi się interesy.

Lud, inteligencja, robotnicy, nauczyciele, inżynierowie, ludzie pracy — marzną, głodują, giną. Pół narodu trawia choroby. Anemia, gruźlica szaleje.

Ale paskarze, obszarnicy, sklepkarze, dostawcy, święca djabelski karnawał. Sanki dzwonia, srebrne głoski damulek rozlegają się wabiąc, café - chantany, lupanary, sale balowe, separatki pełne.

Djabelski karnawał. Dzień w dzień bał. A tam żołnierz marzną na froncie. Dzień w dzień pikniki. A tu w norach zimnych rzeź setki tysięcy dzieci — „nadzieja narodu”. Działają mamy już przedówek. Ceny z dnia na dzień skaczą. Koszt utrzymania w ciągu pół roku podwoił się.

Ale djabelski karnawał trwa!

Panny i papiencezki, flirt, miłosne gruchanie, tańce, selichady, złodziejstwo, szmugiel, kryminyaly pełne, lapówki, gwałty, represje, ład i porządek, defraudacje, karty, samobójstwa, harce samochodów, wolny handel, protekcje, cynizm, bezkarność, głód, szachrajstwo i leniństwo, niedołęstwo i dzika samowola, franzas patriotyczne, ład i porządek...

Hula! dusza! Djabelski karnawał.

Cheesz żyć? — kradnij!

Cheesz żyć? — oszukuj!

Jesteś uczciwy? — Gid!

Cheesz pracować? — Przepada!

Pędzą sanki, samochody... Na boki. Bawia się, śmieją, hulają, głą paskarze i paskareczki, obszarnicy i obszarniczki, handelesy i handeleski. Na boki! Cóż ten mróz, co im głód! Im ciepło, weselo. Na bok ludzie pracy, hofoto, robotlarze, inteligenty...

Wesołnie zaczął się w Polsce djabelski karnawał. Śmieją się, radują szatany z zachodu i wschodu.

Djabelski karnawał.

Zyśdaw.

„Ziemianie” znowu protestują. Mało im było bicia i katowania robotników rolnych, a reszlowali przewoźców, zamknięcia związków. Chcą oni zdławić w zarodku wszelki ruch, zmierzający do uspołecznienia i usamodzielnienia się robotników folwarczanych. Zapłone- II więc gwiałem na ostatni okólnik p. Wojciechowskiego w sprawie załatwienia i zlikwidowania strajku rolnego. Przeboleć nie mogą, że nie powieszono dla postrachu jednego z dziesiątego z formali, że związek nadal ma istnieć. Oskarżają rząd o bezprawie, powołują się na prawo moskiewskie przeciwko strajkom z r. 1860! Nieodżałowane czasy! Tak dobrze, spokojnie, bezpiecznie było wówczas! Dbał żandarm i szpieł sby krzywdą się dzie- dzieciom nie stała, a tu w niepodległej i zjedno- czonej minister-rodak toleruje związki chaan- skie, ba, nie każe ich zwiąć po strajku! Jak tu nie protestować, jak nie zaciskać pięści z wściekłości?!

Głosy czytelników.

Co robi Najwyższa Izba Kontroli Państwo- wej?

Odnosnie do notacji w „Robotniku” z dn. 13 b. m., przedrukowanej z „Kurjera Polskie- go”, a dotyczącej miliardowych zakupów za granicą dokonywanych bez należytej kontroli przez różne ministerja, ostatnio zaś przez p.

Paderewskiego w Paryżu i Londynie, jak rów- nież z powodu artykułu „Rząd czy nierząd” w „Robotniku” z dn. 16 b. m., w którym to ar- tykule zostaje stwierdzonym fałsz nabycia przez rząd kamienicy za 1.600.000 mk., wartu- jącej nie więcej nad 800.400 mk., a także ze względu na szereg innych artykułów, pojawia- jących się niemal codziennie w „Robotniku”, a stwierdzających nieudolność gospodarki rza- du „fachowego”, — pozwalam sobie postawić pytanie: dlaczego Szan. Redakcja „Robotnika” (jak zresztą wszystkie wogóle pisma) nie poru- sza na łamach swego pisma sprawy dzia- łalności instytucji, która została powołana w myśl dekretu 163 (Dziennik praw Nr. 14/1919 r.) „do stałej a wszechstronnej kontroli docho- dów i wydatków państwowych, prawidłowości administrowania majątkiem państwa”... Insty- tucją tą jest Najwyższa Izba Kontroli Państwa. Ogół nie wie nawet o egzystencji tej in- stytucji kontrolującej, która, zdawałoby się, ma w czasach obecnych szerokie pole do dzia- łania, gdyż zadaniem jej — nadużyciom zapo- biegać, nadużycia wykrywać, winnych w ręce prokuratora oddawać.

Tymczasem orgie nadużyć się dzieją, a Najwyższa Izba Kontroli Państwa jest bez- czynna, pomimo jej 100 pracowników.

W danym konkretnym wypadku zachodzi pytanie, czy urząd monopolu tytoniowego w myśl artykułu 12 A, dekretu 163, przedłożył do kontroli wstępnej Najw. Izby projekt ku- pna kamienicy i czy kupno to za kwotę

1.600.000 mk. zostało przez Izbę zaakceptowa- ne. Jeżeli stało się to bez wiedzy Najw. Izby (co jest najprawdopodobniejsze), — jaką odpo- wiedzialność poniosła winni, nie stosujący się do dekretu Naczelnika Państwa, jeżeli zaś ku- pno było akceptowane przez Izbę (co jest wąp- pliwe), — jakie motywy skłoniły do tego Najw. Izbę? Jest to przykład jeden z wielu, stwierdzający zupełną apatię Najw. Izby w kie- runku stania na straży interesów skarbu, dla którego do celu jedynie została ta instytucja powołana do życia.

Byłoby pożądanem, aby Szan. Redakcja, która tak często porusza na swych łamach prze- różne bolączki naszego życia państwowego, za- jąła się również i tą sprawą pałacą. — miano- wicie co właściwie robi Najw. Izba Kontr. Państwa i jakie są rezultaty jej działalności (jak dotąd niestety bezczynności).

Staly prenumerat.

Data 16 listopada 1919 r.

P. S. Poruszona sprawa bezczynności Najw. Izby Kontroli Państwa nadaje się bardzo, by posłowie z Klubu P. P. S. przy krytyce gospo- darki finansowej ministerjów, podnieśli sprawę działalności instytucji, powołanej do kon- trolowania zamierzeń gospodarczych wszyst- kich ministerjów, jak również do kontrolo- wania samego wprowadzania w życie tych za- mierzeń, oraz wykrywania nadużyć, a która to instytucja de facto nie robi.

Sprawa 8-mio godzinnego dnia pracy.

Przemówienie tow. Żuławskiego.

Ochrona pracy robotnika przed wojną.

Wysoka Izbo! Jedną z pierwszorzędnych trosk każdego nowoczesnego państwa w do- bie powojennej — jest dążenie do utrzymania w całej pełni sił fizycznych swojego narodu. Niestety dotychczas sprawie tej nie poświęco- no uwagi, na którą ona zasługuje. Prawdow- stwo ochronne traktowane było dotychczas po macoszemu i można śmiało powiedzieć, że je- żeli tu i owdzie dochodziły jakieś ustawy ma- jące na celu ochronę pracy ludzkiej, to były traktowane raczej ze stanowiska samego przedsiębiorcy, ze stanowiska interesów ka- pitału, niżeli ze stanowiska prawdziwej o- chrony pracy.

To też stan, jaki widzieliśmy pod tym względem przed wojną był wprost przeraża- jący. Widzimy dzieci, zatrudnione bez ogra- niczenia po kilkanaście godzin dziennie przy pracy niesłychanie ciężkiej. Robotnik dorosły w całym szeregu przemysłu pracuje również bez żadnych ograniczeń. Dotyczy to całego przemysłu drobnego, gdzie każdy ro- botnik był narażony na największy wysiłek, gdyż ograniczenia w zatrudnieniu robotni- ków nie było. Tak samo w przedsiębior- stwach o ruchu ciągłym powszechną była 12- godzinna zmiana, tak że robotnicy przy naj- cięższej pracy stale normalnie pracowali go- dzin 12, a przy zmianie szychtu nocnego na dzienny 18 godzin, albo 24 godzin pracowali.

Skutki tego były aż nadto widoczne. Z jednej strony niesłychana i w szalenie szyb- kim tempie postępująca degeneracja całej kla- sy robotniczej, z drugiej strony nadmierny wzrost wypadków w przemyśle. Jeżeli weź- miemy te ostatnie zauważymy niesłychanie ciekawy objaw, że większość nieszczęśliwych wypadków w przemyśle miała miejsce głów- nie po 10 — 11 godzinach pracy, dzieje, że przeważna ilość tych wypadków przypadała na godziny pojaferantowe i na godziny kie- dy robotnik zmieniał szychty, to znaczy wów- czas, kiedy pracował 12 do 24 godzin.

Taka wielka ilość wypadków z z drugiej strony ustawiczna degeneracja robotników spowodowały to, że już przed wojną nawet sfery wojskowe domagały się od rządu i w Niemczech i Austrii, ażeby rząd jaknajwiększą opieką otoczył ludzi pracy, ponieważ w wiel- kich centrach przemysłowych dochodziło do tego, że klasa robotnicza materiału zdolnego do wojska nie dostarczała.

Nie z innego stanowiska, ale ze stanowi- ska interesu państw militarnych zaczęto do- magać się, żeby praca ludzka znalazła pew- ną ochronę i została ograniczona.

Jeśli pod tym względem nie doszło przed wojną do niesłychanej katastrofy, jeśli w kla- sie robotniczej nie nastąpił zupełny upadek sił fizycznych, zawdzięczać należy wyłącznie i jedynie tylko akcji samych robotników. Wi- dzieliśmy, że podczas kiedy ustawodawstwo o- chronne danego państwa stawało najwyższą normę 11 godzin, a w pewnych galeziach prze- mysłu wogóle żadnego ograniczenia nie sta- wiano, robotnicy sami przy pomocy swoich organizacji zawodowych, organizacji politycz- nych, wywiesiwali na swoich sztańdarach ha- sło 8 godzin pracy, rozpoczęli walkę o skró- cenie dnia roboczego. Już przed wojną do- szło do tego, że w niektórych galeziach prze- mysłu w Austrii i w Niemczech, jakkolwiek obowiązywał 11 godzinny dzień pracy, czas pracy został skrócony do 9 godzin, a w nie- których do 8 i pół, w każdym więc razie co- raz bardziej zbliżaliśmy się do tego ideału, który cała klasa robotnicza bez różnic poli- tycznych na swoich sztańdarach wypisała i trzeba przyznać, że w miarę tego jak robotni- cy przez swoją własną akcję zdolni skrócić czas pracy w przemyśle, równocześnie i prze-

mysłowej zaczęli nieco inaczej patrzeć na sa- mo skrócenie czasu pracy.

Poprzednio w każdym dążeniu do skróce- nia czasu pracy przemysłowej widzieli za- mach na całość przemysłu, z chwilą jednak, kiedy to się urzeczywistniało, przemysłowcy coraz bardziej rozumieli, że to nie było żad- ną tamą dla rozwoju przemysłu, przeciwnie, skrócenie czasu pracy wszędzie i zawsze sta- wało się bodźcem do rozwoju przemysłu. Gdzie czas pracy odpowiednio został skrócony, tam wydajność została zwiększona przez bardziej ulepszone urządzenia techniczne, i widzimy takie rzeczy, że na ostatnim posiedzeniu mię- dzynarodowej komisji ochrony pracy w Ber- nie jednogłośnie uchwalono, ażeby w całym przemyśle o ruchu ciągłym wprowadzić w ca- łej Europie 8-mio godzinny dzień pracy. Nie- stety sprawa ta nie została urzeczywistniona, ponieważ z jednej strony parę drobnych, mniej uprzemysłowionych państw wyraziło swój sprzeciw, z drugiej zaś strony wybuchła wojna, która uniemożliwiła wprowadzenie tych postanowień międzynarodowej konferen- cji berneńskiej. Ażeby w zupełności przeko- nać, już nie wielkich przedsiębiorców, których praktyka przekonała, ale rządy, że sprawa o- chrony pracy i sprawa skrócenia dla robocze- go jest kwestją najważniejszą dla Państwa, trzeba było dopiero tej kolosalnej katastrofy wojennej, trzeba było tego niesłychanego zni- szczenia siły ludzkiej, jakie dokonywało się przez cały czas trwania wojny. Co można było osiągnąć w drodze zwykłego porozumie- nia międzynarodowego, państwa po wojnie zmuszone zostały wprowadzać same, bez względu na to, jak ta sprawa została w in- nych państwach uregulowana.

Dekret Rządu Ludowego.

To samo stało się u nas. Pierwszy Rząd Ludowy w Polsce zrozumiał, że jego pierw- szym obowiązkiem jest dbałość o siłę narodu i to bądźle niespożyta zasługa rządu Mora- czewskiego, że największą uwagę poświęcił właśnie temu, ażeby siłę robotniczą ochronić. Hasło postawione przez Rząd Ludowy wpro- wadzenia 8-mio godzinnej pracy zostało bar- dzo szybko powtórzone przez wszystkie pań- stwa nowe, przez państwa nowopowstałe i przez państwa dawne. Za dekretem Rządu Ludowego poszła bardzo przedko ustawa w państwie Czecho - Słowackim, ustawa w Austrii, ustawa w republice Niemieckiej, ustawa we Francji, projekt angielski i t. d.

To jest najlepszy dowód, że kwestja po- stawiona przez Rząd Ludowy w ten sposób, była racjonalnie postawiona, jeżeli przez wszystkie państwa europejskie została przyję- ta.

Dalszym potwierdzeniem było ustano- wienie traktatu pokojowego. To hasło, przez długie lata uważano za hasło rewolucyjne, z chwilą, kiedy wychodziło od samych robotni- ków, a robotnicy byli przesładowani i uwa- żano ich za buntowników, jeżeli domagali się 8 godzinnego dnia pracy. Dział to samo hasło zostało przyjęte przez międzynarodową kon- ferencję pokojową, włączone do warunków traktatu pokojowego. Dawniej, jak powie- działem, kiedy robotnicy domagali się tych rzeczy, widziano w nich zawsze agentów ob- cych rządów, którzy chcą u nas przez skró- cenie czasu pracy zmniejszyć produkcję. Wy- suwano najrozmaitsze argumenty przeciwko projektowi ograniczającemu czas pracy, uważa- no, że wszelkie ograniczenie jest to naru- szenie wolności. Nie chcą przypominać sta- nowiska poszczególnych stronniców, nawet t. zw. robotniczych, które wszędzie i zawsze ak- centowały, że pod względem czasu pracy musi być pozostawiona wolność w umowie. Nie chcą przypominać nierozmaitszych eńcyklik i listów pasterskich, które również ten 8 godzin, dzień

pracy piętnowały, jako zbrodnię godzącą w pojęcie wolności ludu. Dziś te wszystkie rze- czy przebrzmiały, i dzisiaj nikt inny, jak kon- ferencja pokojowa przyjęła zasadę 8-god- znia pracy, jako rzecz, która bezwzględnie we wszystkich państwach, które przystępują do Ligi Narodów, musi być przyjęta.

W takich warunkach, rozpatrując dekret rządu Moraczewskiego, Komisja Ochrony Pra- cy zasadę wyrażoną w dekrete przetrwała w ca- łości. Przyjmując jednak tę zasadę komisja równocześnie, musiała uznać, że dekret ten nie ujął całokształtu wszystkich spraw, związa- nych z kwestją uregulowania czasu pracy, że pozostały sprawy, nie dość jasno omówione, bądź niezupełnie omówione, tak, że z tego po- wodu komisja przysłała do przekonania, że dekret ten należy uchylić i zastąpić rzecz o- sobną ustawą, jaką komisja opracowała.

Pracując nad ustawą, stojąc na stanow- sku tej ustawy w dekrete wyrażonej, komi- sia chciała jednak wysłuchać opinii wszyst- kich zainteresowanych w tym wypadku czy- nników. Rozpisała więc ankietę pośród wsty- skich zrzeszeń przedsiębiorców, zrzeszeń robo- tników i odpowiedzi, proszę panów, jakie w tym wypadku nadeszły, z wyjątkiem jednej, pochodzącej od drobnych majstrów Zachodniej Galicji, wszystkie były jednogodne, wszyst- kie zgodziły się na samą zasadę 8 godzinnego dnia roboczego.

Konflikt między komisją ochrony pracy a komi- sją przem. - handl.

Ostatnio sprawa ta dostała się pod obrady komisji przemysłowo - handlowej. I tu jesz- cze raz muszę zaprotestować przeciwko temu, ażeby ustawa, która przydzielono komisji o- chrony pracy została dodatkowo przydzelo- ną do opinii jakiegokolwiek bądź innej komisji. Wówczas, kiedy już o tej sprawie tutaj mówi- liśmy, panowie zgodzili się z tem, że komisja przemysłowa będzie wnosila tylko do projektu przedstawionego przez komisję ochrony pracy swoje poprawki.

Obecnie komisja przemysłowo - handlowa przysłała z osobnym sprawozdaniem. Wpraw- dzie nie przedłożyła osobnej ustawy w tym sensie, aby zatytułowała swoje sprawozdanie „Ustawą”, napisała u góry „poprawki”, ale forma każe przypuszczać, że przedłożone sprawo- zdanie to nie są poprawki, lecz zupełnie nowy projekt. Zwracam uwagę na to, że tego rodzaju postępowanie jest sprzeczne z re- gulaminem, że regulamin zupełnie jasno i wy- raźnie mówi, iż poprawki mogą być wnoszone tylko w ten sposób, że mówi się o wykreśle- niu, lub o dodaniu odpowiednich zdań. Kom- isja przem.-handl. tego nie zrobiła, tylko przedstawiła tekst nasz z komisji ochrony pra- cy, łącznie z innymi poprawkami, nie podając, które miejsca są poprawkami komisji. Mi- mo wszystko staraliśmy się, ażeby z komisją przem. - handl. dojsz do względnego porozu- mienia, i poza paru punktami porozumienie to zostało osiągnięte. Komisja ochrony pracy wychodzi z tego założenia, że zasady, wyrażo- ne w dekrete powinny być w całej pełni za- chowane.

Angielska sobota.

Dekret mówi o 46 - godzinnym tygodniu roboczym, o 8 godzinach pracy przez 5 dni tygodnia i o 6 godzinach pracy w soboty. Sprawa t. zw. angielskiej soboty jest dzieł sprawą niesłychanie ważną. Dziś robotnicy wsty- skich państw dają i domagają się tego, ażeby sobotę mieli wolną, zwłaszcza przy tak dale- ko idących ograniczeniach wszelkiej pracy w niedzielę, jak to jest obecnie. Danie kla- sie robotniczej wolnego jednego popołudnia jest konieczne. Z chwilą, kiedy w niedzielę wszystkie sklepy są zamknięte, z chwilą, kie- dy w niedzielę robotnik nie jest w stanie za- latwić żadnego swojego interesu, musi mieć jeden dzień w tygodniu, popołudnie choćby, aby mógł wszystkie swoje sprawy gospodar- cze załatwić, i dlatego komisja ochrony pra- cy wychodzi z tego założenia, że bezwzględnie sobotę wolną należy dla robotników zacho- wać.

Sprawa ta w ten sposób jest regulowana przez cały szereg umów pomiędzy najwięk- szymi przedsiębiorstwami zagranicznymi, tak, że jakiegokolwiek skrócenia czasu pracy w porównaniu do innych państw i pogorszenia naszych warunków, absolutnie obawiać się nie należy. Drugi wzgląd, który przemawiał za tem ażeby bezwzględnie utrzymać zasady dekretu, był ten, że dekret został już w ży- cie wprowadzony we wszystkich większych zakładach przemysłowych. W całym górnie- twie, we wszystkich kopalniach w Zagłębiu Krakowskim, na Śląsku, w Królestwie Pol- skim w sobotę mamy 6 godzin pracy, tylko w przemyśle drobnym pozostało jeszcze 48 godzin pracy tam, gdzie robotnicy nie byli w stanie tej sprawy przeprowadzić. Wobec te- go, należy postawić pytanie czy uda się za- prowadzić 48 godzinny tydzień pracy? Uwa- żam, że nie.

Robotnicy, osiągnawszy raz 46 godzin na tydzień, nie dadzą sobie absolutnie tej zdo- byczy odebrać, a wszystkie próby, w tym kie- runku czynione, spotkać się z największym opo- rem samych robotników.

To co byśmy chcieli zrobić dla dobra prze- mysłu przez dodanie 2 godzin pracy tygodnio- wo, to mi się zdaje wywrze skutek przeciwny, bo my, dając 48-godzinny tydzień roboczy wprowadzamy niesłychaną walkę robotniczą w przemyśle. Dzisiaj przez dekret Rządu Lu- dowego i przez projekt przez nas stawiany walka o czas pracy zostalaby prawie wyel- minowana, walka tego rodzaju byłaby w prze-

myśle nieznaną. Jeśli panowie będziecie dążyć do tego, ażeby nadal utrzymać 48 godzinny tydzień, to będziecie mieli jedno tylko praktyczne osiągnięcie, że nanowo w całym przemyśle rozgorzeje walka, walka o to, jak długo robotnik ma pracować. Zdaje mi się więc, że dla tych bardzo problematycznych koryści, jakoby przemysłowi przyszły z przedłużenia czasu pracy o 2 godziny, nie warto narządzać tego przemysłu na niebezpieczeństwo wywołania zamieszek, jakie bezwzględnie wywołane przez to zarządzenie zostaną. Pod tym względem jest różnica w projekcie komisji ochrony pracy i komisji przemysłowej.

Zakres działania ustawy.

Komisja ochrony pracy stała na tem stanowisku, że czas pracy powinien być unormowany dla wszystkich pracowników. Tu nie można mówić o poszczególnych kategoriach przemysłu. Tu trzeba powiedzieć jasno, tam, gdzie jest praca najemna, wszędzie ta praca musi znaleźć ochronę, a więc w całym przemyśle, w całym handlu, w całej komunikacji i we wszystkich innych działach pracy. Te wszystkie inne działy pracy w projekcie komisji ochrony pracy zostały ujęte i o-

kreślone przez termin: „we wszelkich zakładach użyteczności publicznej”. Komisja przemysłowa termin ten zastąpiła w inny sposób, mianowicie: „w innych zakładach pracy”, prowadzonych w sposób przemysłowy, należących do jakichś właścicieli prywatnych, czy państwa, czy organizacji samorządowych. Imieniem komisji ochrony pracy mogą oświadczyć, iż zgodzono się ażeby te słowa zastąpił tekstem proponowanym przez komisję przemysłową - handlową. Normując czas pracy dla wszystkich robotników, normować go winniśmy zatem i dla tych robotników, którzy pracują w zakładach humanitarnych, jak szpitale, jak biura emigracyjne, jak biura adwokackie, czy notaryjuszki, jak biura bezpieczeństwa społecznego i t. d. Wychodzimy z tego stanowiska, że robotnik, dając swoją pracę, nie daje jej ze względów humanitarnych, instytucja służy humanitarnym celom, ale robotnik pracuje tak samo, jak w innych przedsiębiorstwach i musi znaleźć tę samą ochronę. Pod tym względem komisja ochrony pracy i komisja przemysłowa stanęła na jednym i tem samym stanowisku.

(Dok. nast.)

Wielcy patryjoci czyli kto ogląda miasta?

Powszechnie się dzisiaj mówi wśród pewnych sfer burżuazyjnych-kolonijskich: Ha cós — strajków się fernalom chciało, więc kartofle w ziemi zostały — nie miał kto wykopać! Oczywiście, jest to bzdurstwo, które wymyślił kolportuje się w tym celu, aby odwrócić uwagę od prawdziwych winowajców. „Robotnik” przytoczył już liczne fakty, świadczące o tem, że część obszarników umyślnie ziemniaków nie wykopała. Główną przyczyną było to, że liczni obszarnicy nie chcieli nałąć więcej ludzi do roboty lub chcieli płacić im jaknajmniej — zwlekali, zwlekali, aż przyszedł śnieg i mróz. Okazało się, że pp. obszarnicy gorzej gospodarują od chłopów. Wszystkie ich opowiadania o tem, że wielka własność potrzebna jest do wyżywienia miast — okazują się fałszem wobec tej gospodarki, którą prowadzą pp. obszarnicy.

Stwierdzonem zostało, że w wielu powiatkach strajku rolnego nie było — czy to wskutek niezawiadomienia, czy wskutek słabej organizacji, czy może z innych przyczyn. Ale i w tych powiatkach kartofle dworskie zostały w ziemi. W Łowickim w wielu majątkach niewykopane kartofle śnieg pokrył, chociaż strajk tam trwał tylko dwa i pół dnia i prawie cały ten czas padał deszcz.

Jak nam donoszą w majątku Jaćkowiec zostało w ziemi 20 morgów kartofli; dlatego że targowano się z ludźmi o zapłatę dzienną, która wahała się od 3-eh do 6-ciu marek bez życia. W Naluszynie, aż wprost nie chce się wierzyć, zostało pod śniegiem kilkadziesiąt morgów. W Kopen — własność pana Stokowskiego — marznie w ziemi około 80 morgów, a jak twierdzą wtajemniczeni, pan Stokowski ma zamiar kilkanaście korney ziemniaków sprze-

dać (a może już sprzedał) jakiemuś Żydowi na paszę dla bydła wtedy, kiedy w miastach kartofli brak. W wielu majątkach kartofle zostały w ziemi, i nie wskutek strajku lecz wskutek tego, iż dziedzice czekali, że kiedy chłopci wcześniej sprzątną i będą czasowi, to jakąś markę czy dwie taniej dzienne będą pracowali przy kopaniu. Najmowali do kopania robotników włościaninów nawet ubożsi (małorolni) albowiem jak sami mówią, czuli że w powietrzu jest niedobrze.

A teraz patrzymy: kiedy obszarnik targuje się o dniewkę 6-do marki, chłop małorolny płaci 10 marek dniówką i życie, byle tylko jaknajprędzej kartofle wykopać. Któż więc okazał się lepszym gospodarzem? Czyż to jest patryjota obszarnik, który dla marnych kilkuset marek, które chce utargować na robotnikach zaprzepaszcza w ziemi dziesiątki tysięcy korney kartofli? W okolicach Nowo-Mińska jest pewien dziedzic, który, gdy ekonom mu radził, aby z kopaniem kartofli śpieszyć, bo zima zapowiada się wczesna, odpowiedział: niczylich rad nie potrzebuję — ja tu gospodarzem; jeżeli kartofle zamarną, wezmę je do gorzelni na wódkę. To też odpowiedź dana po obywatelsku, wtedy kiedy w kraju żywności brak.

Rok sabotażu obszarniczego doprowadził do tego, że Polska, która mogła się wyżywić, teraz cierpi głód. A obszarnicy i zamożni chłopcy jeszcze dziesięciokrotnie zwiększają klasę, zaprowadzając wolny handel.

Piszę te kilka słów a może wkrótce i więcej faktów podam, aby pracująca ludność miast zdawała sobie sprawę, komu będzie wdzięczna głód.

Lo-ka.

Obalenie reformy rolnej.

Prezes Głównego Urzędu Ziemskiego, p. Stefczyk nie miał szczęścia ze swoim projektem ustawy w sprawie wykonywania reformy rolnej. Projekt ten spotkał się z takim przyjęciem w stronnictwach ludowych, że p. Stefczyk nie ważył się wnieść go do Sejmu.

Alé p. Stefczyk nie zasympia sprawy sabotowania reformy rolnej, uchwalonej przez Sejm. Zmienił tylko metodę. Co tam Sejm i droga prawodawcza, kiedy można celu swego dopiąć łatwo i bezpiecznie — przez zarządzenia administracyjne!

W Nr. „Monitora Polskiego” z dn. 15-go listopada znajdujemy aż cztery upoważnienia do dokonywania masowej parcelacji majątków ziemskich w b. Królestwie i w Małopolsce. Upoważnienia udzielono: „Związkowi Ziemian” w Warszawie, „Związkowi Ziemian” we Lwowie, „Towarzystwu agrarno-osiadniczemu we Lwowie” i „Galicyjskiemu Ziemskiemu Bankowi kredytowemu we Lwowie”. Upoważnienia te są ryczałtowe, to znaczy, że instytucje parcelujące nie potrzebują osobnego pozwolenia na dokonywanie parcelacji poszczególnych majątków, co było przewidziane rozporządzeniem Rady ministrów z dnia 1-go września r. b.

Rozporządzenie, o którym mowa, miało na celu położenie kresu samowolnej parcelacji, grożącej unicestwieniu reformy rolnej. Obszarnicy gwałtownie przeciwko temu rozporządzeniu wystąpili — próbowali nawet w Sejmie pod postaciami wniosków nasłego przemycić zniesienie tego rozporządzenia.

Nie udało im się to. Ale celu swego dopięli. P. Stefczyk jest wykonawcą ich woli. Upoważnienia, które on wydał organizacjom obszarników i bankom osiadniczemu, unicestwiają w zarodku reformę rolną, sankcjonując bowiem masową parcelację. Cóż znaczy poszczególne wypadki parcelowania mają-

tków przez obszarników — wobec tego upoważnienia do masowej parcelacji. Cały sens tych upoważnień polega na tem, że obszarnicy sprzedadzą po szalonych cenach zamożnym chłopom niepotrzebne im majątki lub części majątków — i o tem, żeby małorolni lub bezrolni mogli dostać grunta, nie będzie mogło być mowy.

Rzecz ciekawa, że owe „upoważnienia” zbiegły się z obaleniem sekwestru przez sprzymierzonych obszarników i ludowców. „Wolny handel” — przy braku żywności — prowadzi do ogromnego wzrostu cen ziemiopłodów, a więc i ceny gruntów. Wolny handel, za którym ludowcy tak krusza kopie, sprawi, że chłopci będą musieli płacić za grunta niesłychanie wysokie ceny, a więc nawet zamożniejsi chłopcy kłopsko wyjdą na tym interesie. Skutkiem nadmiernych cen gruntów poziom gospodarki na ziemi rozparcelowanej będzie bardzo niski, ponieważ chłopcy nie będą mieli dostatecznych środków.

Czy tego pragnęli pp. ludowcy? Niejednokrotnie już wskazywaliśmy, że ludowcy systematycznie swoją polityką sejmową grzebią reformę rolną.

Obecnie okazuje się, że nie tylko grzebią reformę rolną, ale sprawiła, iż cały zwsk osiągnięty przez chłopów z drożyzny, wszędzie do kieszeni obszarników przy parcelacji.

Jeszcze jedno zastrzeżenie tu na uwagę: upoważnienia do parcelacji otrzymuje „Związek Ziemian” — organizacja która groziła Rządowi buntem i sabotażem, jeżeli Rząd nie wykona jej rozkazów.

I rząd rozkazy te wykona!

Bywała różne rzady na świecie. Ale zarządca na to poraz pierwszy w dziejach świata pianista stanął na czele rządu, aby dowiedzieć, że to istotnie — rząd niebawym, jedyny w swoim rodzaju!

Położenie urzędników państwowych

Dużo już się mówiło, wiele się pisało o położeniu urzędnika polskiego, lecz zawsze była na to jedna odpowiedź: Rząd specjalnie zajmie się sprawą urzędniczą, rząd opracuje pragmatykę służbową i t. p. A tymczasem położenie urzędników staje się coraz cięższe, coraz bardziej wskutek śmieśnizny małego wynagrodzenia urzędnik stacza się w bagno nędzy moralnej, popełniając nadużycia i czerpiąc pieniądze z niewłaściwych źródeł by mógł utrzymać siebie i rodzinę. Urzędnicy państwowi dotychczas pobierają wynagrodzenie określone w tabeli plac dla urzędników państwowych pomieszczonej w Tymczasowych Przepisach służbowych, wydanych przez Radę Regencyjną w dniu 11 czerwca 1918 r., a więc w czasie kiedy były inne warunki życiowe i kiedy urzędnicy nie byli obciążeni takim nawałem pracy, jakim są obciążeni obecnie przy zakładaniu fundamentów administracji polskiej.

Czy nie czas byłoby wreszcie puścić w niepamięć Przepisy Rady Regencyjnej — tego pokurcza prusko-austrjackiego?

Przecież w obecnych warunkach, przy obecnym ustroju, Przepisy powyższe tchną jakimś czadem dawnych wspomnień ucisku despotów obcych. Przecież Przepisy te posiadają niektóre artykuły, krepujące wolność urzędnika, jako obywatela i robią z urzędnika posłuszne narzędzie i bezduszny manekin, którym rząd może obracać jak chce i jak mu się podoba. Przepisy te nie pozwalają mieć urzędnikowi innego zdania, tylko takie jakie ma rząd, a w razie odmiennego zdania, odrzuca urzędnik zostaje oddany pod sąd dyscyplinarny. Przepisy te nie pozwalają urzędnikowi należeć do Związków zawodowych, wogóle Przepisy te są odbitką Przepisów, jakie obowiązywały urzędników carskich. Urzędnik państwowy w Rzeczypospolitej Polskiej winien mieć Przepisy, niekrepujące jego woli i wolności osobistej jako obywatela. Urzędnik państwowy winien być pierwaj obywatel, a nie urzędnikiem. Takie właśnie Przepisy powinny mieć światło dzienne jaknajprędzej, z jednoczesnym unormowaniem prawnego i ekonomicznego położenia urzędników, bo wielu jest u nas takich, którzy od listopada 1918 r. pracując w instytucjach państwowych, a nie będąc mianowanymi przez właściwe władze, w myśl art. 46 tych nieszczęśliwych Przepisów, mogą być zwolnieni bez żadnego wynagrodzenia a nawet bez podania powodów... Dla przykładu przytoczę fakt następujący: Dyrekcja Polskiej Żelazki Państwowej istnieje już od listopada 1918 roku, lecz ani jeden z urzędników tej instytucji nie jest mianowanym przez właściwe władze, prawne położenie urzędników nie jest unormowane i nie mając zagwarantowanej przyszłości, wyglądają tej chwili, kiedy usłyszą uprzednie: „do widzenia, już pan jest nam niepotrzebny”.

Te stosunki niernormalne trzeba nareszcie poprawić i dlatego pilnym zadaniem rządu jest bezwzględnie zająć się tą sprawą i niepozostawiać urzędników polskich pod znakiem niepewnego jutra i pod larzem Tymczasowych Przepisów z dnia 11 czerwca 1918 r. wydanych przez Radę Regencyjną.

Jaco.

Pupilkowie ka. „patrona” Oraczewskiego, szumnie występujący pod firmą „Centralnego Polskiego Związku Zawodowego Robotników” (!!) zgłosili się do p. Paderewskiego z żalosną prośbą o uchronienie ich od „poskarzy-złodziei”, zawadzając i płacząc o braku kartofli.

„Wydadź rozporządzenie. Dostojny Panie, aby została wysłana odpowiednia ilość wagonów do sprowadzenia kartofli z Poznańskiego!”

Wielki mąż stanu w odpowiedzi łaskawie zafiarował jalmużnę w kwocie mk. 200.000 na zakup żywności i 8.000 mk. na zakup soli na ręce ka. „patrona” Oraczewskiego.

Tak „genjalny” Paderewski rozstrzyga kwestje społeczne w porozumieniu z „patronem” Oraczewskim.

Oczywiście. P. A. T. o tem wielkim wydarzeniu niezwłocznie rozesała komunikat.

W sprawie p. Łatynina.

Odnosnie do wiadomości podanej w Szan. Pismie, zawierającej zarzuty przeciw ppulk. Józefowi Drużynie-Krukowskiemu-Łatyninowi przesyła się celem opublikowania następujące decyzje Sądu Wojskowego O. G. Warszawa:

Sąd Wojskowy O. G. w Warszawie na posiedzeniu dyspcyzyjnym z dnia 18 października 1919 r. postanowił śledztwo w sprawie karnej przeciwko ppulkownikowi Józefowi Drużynie-Krukowskiemu-Łatyninowi o występpek z art. 272 i 448 P. K. K.

umorzyc

albowiem 1) zarzuty podniesione przeciwko ppulk. Krukowskiemu okazały się wręcz zmyślonymi,

2) śledztwo nie wykazało wogóle jakiegokolwiek stanu faktycznego zawierającego cechy przestępstwa kryminalnego,

3) z zeznań świadka ppor. Jacuńskiego można słusznie przypuszczać, że powodem fałszywych doniesień na ppulk. Krukowskiego była chęć dokonania na nim szantażu przez niewykrytego dotychczas sprawcę i że podłożem tego było nieprzyjazne usposobienie nie-

których osobników, którzy tym sposobem starali się pozabawić go zajmowanego przez niego stanowiska,

4) opinia zebrana przez żandarmerję oo co osoby ppulk. Krukowskiego okazała się fałszywą i oparta na nie dokładnych i niewiarogodnych informacjach.

Oraz decyzję z dnia 31 października 1919 r. w następującym brzmieniu:

W sprawie ppulk. Drużyny-Krukowskiego-Łatynina, celem umożliwienia powyższemu rehabilitacji w prasie, w której podniesione zostały przeciwko niemu zarzuty uwłaczające jego czci i stanowisku, Sąd Wojskowy O. G. w Warszawie postanowił decyzję tutejszego Sądu z dnia 18 października 1919 r. umarzając śledztwo w jego sprawie uzupełnić dodaniem następujących ustępów:

1) że prawdziwe jego nazwisko jest Józef Drużyna-Krukowski-Łatynin,

2) że nieprawdą jest by był oficerem żandarmerji rosyjskiej, adiutantem rosyjskiej żandarmerji kolejowej, oraz członkiem ochrony rosyjskiej,

3) że nieprawdą jest, by pozostawał w jakiegokolwiek podejrzanym stosunkach z rosyjskim towarzystwem dobroczynności w Warszawie.

4) że śledztwo nie ujawniło bezwzględnie żadnych poszlak by wrogo odnosił się do Narodu Polskiego i Idei Państwowości Polskiej,

5) że wreszcie nieprawdą jest, by oną jego była córka generała żandarmerji Umanowa, gdyż Umanow był komendantem brygady miejscowej.

Szef Biura Prezydjalnego

(—) Kreczowiecki.

Kapitan Sztabu Generalnego.

Możliwe jest, że dane co do osoby p. Łatynina były nieścisłe, a niektóre fałszywe. Ale i komunikat urzędowy jest nieścisły. Czytamy tam: „Prawdziwe jego nazwisko jest Józef Drużyna-Krukowski-Łatynin”. Co za dziwne nazwisko! Zagadka rozwiązuje się w sposób prosty: „Prawdziwe nazwisko” p. podpułkownika jest „Józef Łatynin”, pod tem nazwiskiem służył on w armji rosyjskiej, dopiero w Warszawie zmienił nazwisko i zameldował się jako „Drużyna-Krukowski” (podobno nazwisko pańskie matki) i jako taki przyjęty został do armji polskiej (nie jako Drużyna-Krukowski-Łatynin). Ta właśnie okoliczność, że p. Łatynin ukrył swoje właściwe nazwisko i w domu był zameldowany jako „były urzędnik”, wzbudziła w nas podejrzenie. Czy stosunki p. Łatynina z Ros. Towarzystwem dobroczynności były „podejrzone” — tego nie wiemy, ale wiemy, że p. Łatynin stosunki z tem Towarzystwem utrzymywał.

Chętnie przyjmujemy do wiadomości, że p. Łatynin nie był żandarmem ani ochronnikiem rosyjskim i nie popełnił żadnego czynu kryminalnego. Nie w tem jednak sedno sprawy, lecz w tem, czy wysokie stanowisko ppulkownika w wojsku polskim może zajmować Rosjanin, który pod nazwiskiem pańskim swej matki wstępuje do wojska polskiego, aby lepiej ukryć ten fakt, że nigdy nie miał nic wspólnego ze społeczeństwem polskim?

Kronika sejmowa.

Dzisiaj, o godz. 1-ej po poł. w lokalu Związku Polskich Posłów Socjalistycznych odbędzie się plenarne posiedzenie Klubu Poselskiego P. P. S.

Chłasińcica.

Prymas—„reiscnder”.

„Jak kot z pęcherzem, jeździ Dalbor-prymas, Z infułą w saszku, „witać” naczelnika, (Kraków, Lwów znou...), jakby dostał bzik, Aż ci alesmaku gębę krzywi grymas!”

Rzym, w osobie Dalbora, chce tu upiec pieczęć,

Ze niby tak z Pilsudskim wciąż Polskę „jednoczy”,

Na co „fines” — „chłasińcicarz” śmieje mu się w oczy,

Pomny dawniejszych Rzymu dla cara „wyrzucił”...

...I jeszcze Watykanu zapytam z szacunkiem A poco na Śląsk Górny polaż z księdzem Tunkem?...?)

Czy też, ażeby Polskę tam zbożnie „jednoczył”? (Tu Watykan, jak zgnięty zlenacka podskoczył...)

Tak wędrowek Dalbora oświeleńszy drogę, Wreszcząc z całego gardła tam... na lwowskie błonia:

Tam, gdzie polskiej jedności kuja, bracie, konia,

Rzymska żaba obłudnie też podstawia nogę!..

Wacław Wojski.

*) Znany hakatysta, akurat w okresie nadchodzącego plebiscytu!

Robotnicy popierajcie swoje wydawnictwa!

Z prowincji Lublin.

(Korespondencja własna).

Jak władze dbają o wykonanie dekretu o ochronie lokatorów.

Dziwny los spotyka wszelkie poczynania organizacyjne, zmierzające do ulżenia dołom zniekaniej wojny i upadkiem ekonomicznym kraju ludności. Każdy krok nawet nie godzący w podstawy „ładu“ społecznego, lecz będący prostą konsekwencją ustawa uchwalonych przez Sejm lub dekret rządowy jest uniemożliwiony. Dekret sejmowy z dnia 28 czerwca o ochronie lokatorów jest klasycznym przykładem, jak władze nasze pojmują wykonanie paszczęśliwych ustaw sejmowych. Eksmisje, wydawane przez sądy, lichwa mieszkaniowa, rozwijająca się pod protektoratem Urzędów, powołanych do „walki“ przeciwko niej, represje administracyjno-policyjne, dokonywane na wszelki samorzutny odruch samoobrony społeczeństwa, święcą tryumfy niespożyte.

Świeżo mamy do zanotowania dwa fakty, które dosadnie wskazują na zupełny zanik praworządności w naszym życiu państwowym. Jeszcze 19 lipca Lubelska Rada Delegatów Robotniczych, w poczuciu konieczności uzdrowienia stosunków mieszkaniowych, weszła energiczną akcją, polegającą na utworzeniu Komisji do walki z lichwą mieszkaniową, która się miała zająć zorganizowaniem Komitetów dzielnicowych lokatorów, wybieranych przez ogół mieszkańców danej dzielnicy. Praca kierowana przez tow. Kowalskiego prowadzona była języczyniwa, tak, że zdołano wkrótce uruchomić kilka komitetów, które podjęły natychmiast działalność, jakkolwiek pozbawione podstawy prawnej Komitety te zrobiły dużo i dzięki ich interwencji niedjednemu lokatorowi pozostawiono dach nad głową, a wyszki kamieniczników został po części sparaliżowany. Ruchliwość wszakże i żywotność Komitetu przeraziły kamieniczników. Posłali petycję do policji z żądaniem ukrócenia działalności Komitetów dzielnicowych. Gdy jednak policja nie uznawała za stosowne wtrącać się do akcji, będącej logicznym dopełnieniem Dekretu sejmowego, gwóźdź się kamienicznicy do prokuratorji z prośbą o interwencję. I tu — o dziwo! — prokurator Sądu Okręgowego prawodawczej Rzeczypospolitej Polski kareci policję za bezczynność i żąda natychmiastowych represji. Komisarz Policji 3 Okręgu wzywa przewodniczącego Komisji do walki z lichwą mieszkaniową tow. Kowalskiego i wymusza na nim przyrzeczenie zawieszenia wszelkiej działalności z ochroną lokatorów związanej. To samo żądzi z wszystkimi przewodniczącymi Komitetów dzielnicowych. Paromiesięczna, żmudna, owocna w wynikach praca, zostaje jednym pocięgnięciem pióra polskiego biurokrata unicestwiona.

Drugi przykład pouczy, jak sądy nasze pojmują dekret o ochronie lokatorów. W dniu 12 listopada r. b. Sąd Pokoju 1-go Okręgu rozpoznawał powództwo p. Rzączyńskiego, administratora domu przy ul. Kapucyńskiej 4, w którym się mieści lokal O. K. R. P. S. i Sekretariat Zw. Zaw. Rob. Rol. Ziemi Lubelskiej. Adwokat, popierający powództwo, p. Kuczyński, — niedawny obrońca Zw. Zaw. Rob. Rol. — domagał się natychmiastowej eksmisji. Pozwani tow. Durko i Niski w silnych słowach przestrzegali Sąd przed ewentualnymi skutkami eksmisji i zwracali uwagę na gotowość pomienionych organizacji regularnego płacenia komornego. Wskazywali na fakt złożenia przez niego na ręce komornika 1,100 koron tytułem rocznej opłaty, którą się wzbierał przyjąć administrator domu p. Rzączyński.

Nie pomogły atoli przekonywania i sąd po naradzie zasądził eksmisję. Termin wyznaczono na dzień 1 grudnia.

Bezprawnym wyrokiem Sądu dwie potężne organizacje mają być pozbawione swych lokali.

Fakty te potwierdzają powtarzane na lamach pism robotniczych głosy, że rząd nasz wszedł na niebezpieczną drogę bezwzględnego łepienia wszelkiego rodu robotniczego.

(ac.)

Siedlce.

(Korespondencja własna)

Za „młóty“ czasów rosyjskich i okupacyjnych jednej przynajmniej rzeczy mógł być porządny człowiek pewien: że punktualnie z wygasaniem wyroku odzyska wolność. Niemcy zwłaszcza byli pod tym względem maszynowo punktualni.

Dzisiaj i na to liczyć nie możemy. „Fachowe“ Ministerjum p. Wajechowskiego na takie głupstwa nie zważa. I dlatego oto w więzieniu Siedleckim bezprawnie, nawet z biurokratycznego punktu widzenia, siedzi wiceprezes Związku Zaw. Robotn. Rolnych, tow. Stanisław Buc. Skazany administracyjnie w związku (a raczej bez związku) ze strajkiem rolnym na 8 miesięcy, otrzymał w drodze rekursu 3 tygodnie więzienia. Te trzy tygodnie już dawno upłynęły, a tow. Buc wciąż siedzi. Czynownicy ministerjalni zapominają, iż są płatni za umiarnie spełnianie swych obowiązków. Ich obowiązkiem jest zawiadomić natychmiast odnośnie starostawo o terminie wygasania złagodzonych przez Komisję wyroków. Gdyby chodziło o jakiego „zamachowca“, napewno punktualność biurokratów byłaby większa. Ale w danym wypadku chodzi tylko o robotnika. Ciężkawe, przed kim i w jaki sposób odpowiedzialnie będą kancelaryjne skryby za wszystkie straty materialne i moralne, jakie ponosi robotnik ten, siedząc bezprawnie już szereg dni. Ciężkawe, czy niedbałe i niezdarne Ministerjum wynagrodzi utracone zarobki i zmarnowane zdrowie?

Piszemy te słowa i dlatego jeszcze, że w więzieniu siedleckim siedzi jeszcze 4 robotników, odbywających złagodzzone wyroki. Jeśli każdy z nich będzie zmuszony opłacać niedbalstwo czynowników pożądaną ilością straconych dni pracy i zmarno-

wanego zdrowia, to młóść ku „narodowemu“ rządowi wzrośnie niezawodnie.

Stefan Baraniecki.

Z Zagłębia Dąbrowskiego.

(Korespondencja własna).

Dnia 8/XI odbył się wiec na kopalni „Mortimer“, który zgromadził zgórą 600 robotników.

Na porządku dziennym była sprawa aprowizacji oraz ubezpieczenie robotników.

Stan aprowizacji krajowej, oraz usiłowanie postów socjalistycznych zapewnienia żywienia klasy robotniczej przedstawił tow. poseł Pużak. Omówił dążenia obszarników, bogatych chłopów i paskarzy do wolnego handlu, który będzie dla nich prawem wolnego paska — wykażał nieoleśwwo i bezsilność rządu i wezwał klasę robotniczą do obrony życia swego i swych rodzin od śmierci głodowej.

Następnie wspominał o ubezpieczeniu społecznym i 46-godzinnym tygodniu pracy, które są obecnie poważnie zagrożone przez obszarniczo-mieszczańsko - czlopską reakcję sejmową.

Wywody tow. Pużaka uzupełniał tow. Gęborek.

Następnie jednogłośnie przyjęto rezolucję, odczytaną przez tow. Kazimierza, treści następującej: „Robotnicy kopalni „Mortimer“, zebrani na wiecu Zw. zawodowego dn. 8/XI, potępiają stanowisko rządu i większości sejmowej w sprawie wolnego handlu, który wyjdzie jeno na korzyść obszarników, paskarzy i bogatych chłopów, dla klasy zaś robotniczej oznacza śmierć głodową. Wygłodzeni i wymorzoni wojną i gospodarką kapitalistyczną robotnicy, wyrażają swój protest przeciw paskarskiej klicie rządowej i oświadczają, że nie spoczną, póki całkowity sekwestr artykułów pierwszej potrzeby nie stanie się podstawą żywienia klasy robotniczej“.

W dalszym ciągu omawiano sprawy i bolączki lokalne.

Poważny nastrój zebrania i rzeczowe głosy robotników świadczyły o wysokim wyrobieniu proletariatu.

Kilku mówców podkreśliło, że jeno silna kooperatywa klasowa obroni klasę robotniczą przed wyzyskiem i paskiem.

Harmonję zebrania zamąciło kilku zwinnych krzykaczy, chcących przekształcić wiec zawodowy w krzykiwą burdę i jutrzenie międzypartyjne.

Mocną, choć spokojną odprawę dali im tow. Gęborek i Kazimierz, a nastrój zebranych wykazywał najlepiej, że nie wezmą się na lep pustego frazesu.

Dn. 9/XI kilkuset robotników zgromadził wiec na kop. Paryż, z takim samym porządkiem dziennym, jak poprzedni. (Tow. pos. Pużak powtórzył tu swój referat).

Kielce.

(Korespondencja własna).

Dnia 9 b. m. odbył się w Kielecach wiec, celem uczczenia rocznicy powstania Rządu Ludowego Republiki Polskiej w Lublinie. Wiec, zwołany przez miejscowy O. K. R. P. P. S.

Zgasił tow. Łachisz, na przewodniczącego powołano tow. Blachuta, na sekretarza tow. Robakowskiego. Przewodniczący udzielił głosu tow. Ludwikowi Szabatowskiemu, który wyjaśnił znaczenie Rządu Ludowego dla klasy robotniczej w Polsce. Następnie wskazał przyczyny ustąpienia Rządu Ludowego i zobrazował działalność dzisiejszego Rządu fachowo-burżuazyjnego.

Drugi z kolei zabrał głos tow. Nowosiński, wykazując całą obłudę burżuazji, która uginała się przed rządami obcych najezdźników, a która niczem nie przyczyniła się do powstania Państwa Polskiego, a przeciwnie, podczas istnienia Rządu polskiego czyniła wszystko, by utrudnić mu pracę w ugruntowaniu niepodległości.

Trzeci z kolei zabrał głos tow. Leszczyński, który podkreślił groźny stan aprowizacyjny w kraju, wykazując, co potrafi stwarzać dla klasy robotniczej obecny rząd paskarsko - fachowo - burżuazyjny. Uczestników na wiecu było blisko do dwóch tysięcy, którzy, po wysłuchaniu powyższych przemówień, uchwaliłi jednogłośnie następującą rezolucję:

Zważywszy, że burżuazja i rząd obecny, wraz z reakcyjną większością Sejmu, dąży do utrwalenia reakcji w Polsce, chcąc dokonać zamachu na częściowe zdobycze proletariatu polskiego, jak: wolność słowa, stowarzyszeń, ośmiodziedzinny dzień roboczy, reformę rolną i t. p. — zgromadzeni protestują przeciwko tego rodzaju hańsnej polityce, uprawianej przez wyżej wymienione ożniki.

Zgromadzeni, pojmując znaczenie i doniosłość by dążyli do jaknajszyczego rozwiązania Sejmu i utworzenia Rządu Socjalistycznego.

Zgromadzeni, pojmując znaczenie i doniosłość wielkiego czynu, jakim było utworzenie Rządu Ludowego w Polsce, wyrażają twórciom tego Rządu czcść i uznanie.

Zgromadzeni protestują przeciwko dalszemu prowadzeniu wojny i przeciwko bezprawnemu więzieniu setek robotników za strajki lub za ich przelękanie polityczne. Ludwik.

Książki nadesłane.

Włodzimierz Tetmeier: „Istota sporu czesko-polskiego“, Kraków. Nakładem autora 1919. Cena Mł. 3.80.

Dr. Fr. Duda: „Narodowy charakter czeski“, (jak się wywodzi w stosunku do otoczenia a do Polski w szerokości). Częstym. 1919. Cena K. 5.

Andrzej Chmurzy: „Ciemne Śląskie“, Wiersze z pod Czechy i Niemca, ze wstępuem o Śląsku Cieszyńskim, przez Artura Cwikowskiego. Lwów, 1920. Ludowe Tow. Wydawnicze. Cena 8 kor.

„Zdróć“. Ukazał się numer 2-gi tomu IX dwutygodnika „Zdróć“, zawierający oprócz nieznanych utworów Adama Mickiewicza, utwory Jerzego Iwaszkiewicza, Jerzego Rytarde, Juliana Tuwima, Stefana Grabińskiego, Jona Słona, Kazpra Pochwalskiego, przekłady Józefa Wihna oraz rysunki i drzeworyty Hulewica, Skotarka i innych.

Telegramy.

Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego

Warszawa, 17 listopada.

Komunikat sztabu generalnego donosi z dnia 17 listopada:

Front litewsko - białoruski: W rejonie Kraślawni i Połocka przeprowadzily nasze oddziały kilka udanych wypadów, niszcząc tor kolejowy na północnym brzegu Dźwiny. Wzięto prztem stu kilkudziesięciu jeńców, jeden sztab pułku, 3 działa i 5 karabinów maszynowych.

Nieprzyjaciel ponowił dnia wczorajszego ataki w rejonie Lepła i na północ od jeziora Pielik; ataki zostały jednak z wielkimi dla nieprzyjaciela stratami odparte.

Front wołyński: Spokój.
W zast. szefa sztabu generalnego
Haller, pułkownik.

Zamknięcie dyskusji nad traktatem pokojowym.

Paryż, 16 listopada.

(P. A. T.). (Radjotel. st. poz.). 78-ioma głosami przeciw 16-u przyjął senat amerykański wniosek senatora Lodge w sprawie zamknięcia dyskusji nad traktatem pokojowym. Stosownie do tego wniosku, żaden z senatorów nie będzie mógł w przyszłości przemawiać na temat traktatu pokojowego więcej, a niżeli 1 raz i dłużej, niż pół godziny.

Nota polskiej z powodu wyborów na Górnym Śląsku.

Nauen, 16 listopada.

(P. A. T.). (Radjotel. st. poz.). Prasa niemiecka podaje treść noty, przesłanej przez państwa sojusznice rządowi niemieckiemu w sprawie Górnego Śląska. Nota stwierdza, że rząd niemiecki, trzymając się ściśle paragrafów traktatu pokojowego nie miałby prawa przeprowadzać wyborów na Górnym Śląsku. Jeżeli rząd niemiecki mimo to wybory gminne zarządził, to uczynił to li tylko dlatego, żeby przekonać się o sile poszczególnych partji i aby wpłynąć drogą agitacji wyborczej na przyszłe losy Górnego Śląska. Nota wyraża zdziwienie, że rząd zwrękał z wyborami aż do chwili, gdy warunki traktatu pokojowego mają nabrać mocy obowiązującej. Pod koniec nota zaznacza, że państwa Ententy wybory gminne na Górnym Śląsku unieważniają.

Sprawa byłych kolonii niemieckich.

Berlin, 16 listopada.

(P. A. T.). Z Amsterdamu donoszą o rokovaniach, tocących się między rządami angielskim, francuskim i włoskim, w sprawie byłych kolonii niemieckich. Postanowiono, że o ile Francja i Anglja będą się starały zwiększyć swe kolonie kosztem byłych kolonii niemieckich, wówczas Włochy będą miały prawo do uregulowania spraw w swych kolonjach kosztem sąsiadów.

Powodzenia wojsk sowieckich.

Ljon, 16 listopada.

(P. A. T.). (Radjotel. st. poz.). Dn. 16 b. m. wojska czerwone odniosły nowe sukcesy. Na froncie piotrogrodzkim zdobywają bolszewicy miasto Jamburg. Armja Judenicza ośa się pośpiesznie.

Estończycy przeciw Judeniczowi.

Londyn, 17 listopada.

(P. A. T.). (Radjotel. st. poz.). Zgodnie z informacjami korespondenta „National Tidende“ w Rewlu, Estończycy mają rozbroić armję gen. Judenicza, w razie przejścia jego wojsk przez granicę estońską.

Wycofanie się Niemców z Litwy.

Paryż, 16 listopada.

(P. A. T.). (Radjotel. st. poz.). Z Kopenhagi donoszą, że wojska niemieckie opuściły już zupełnie Litwę.

Nowa awantura d'Annunzia.

Zagrzeb, 17 listopada.

(P. A. T.). Według otrzymanych tu informacji d'Annunzio zajął Zarę. Siedem okrętów wojennych przewiozło jego wojska z Rjeki. Nowy czyn d'Annunzia wywołał w sferach włoskich wielkie zaniepokojenie.

Krwawe zaburzenia w Kilonji.

Berlin, 16 listopada.

(P. A. T.). 14 b. m. doszło do krwawych zaburzeń w Kilonji, na tle zatargu między marynarzami i ludnością cywilną. Uzbrojeni w rewolwery marynarze wtargnęli do lokalów publicznych, wyrzucając z nich ludność cywilną. Po wkroczeniu władz policyjnych, które aresztowały wiele osób, zarówno cywilnych, jak i wojskowych, spokój przywrócono.

Dymisja gabinetu belgijskiego.

Berlin, 16 listopada.

(P. A. T.). Brukselska „La Dernière Heure“ donosi, że członkowie gabinetu belgijskiego wręcz w poniedziałek królowi prośbę o dymisję.

Nagroda Nobla.

Berlin, 16 listopada.

(P. A. T.). (Radjotel. st. poz.). Nagrodę Nobla z dziedziny fizyki otrzymał za 1918 rok

prof. uniwersytetu berlińskiego Planck, za rok zaś 1919 prof. uniwersytetu Stork. Nagrodę w dziedzinie chemji za rok 1918 prof. uniwersytetu berlińskiego Haber.

Imperjum brytyjskie.

Londyn, 17 listopada.

(P. A. T.). (Reuter). Brytański podsekretarz stanu dla kolonji oświadczył, że wiel XX będzie wielkiem imperjum brytańskie, które przed jego upływem będzie posiadało ludność, liczącą 200 milionów białych mieszkańców, na poziomie rozkwitu gospodarczego stojącym wysoko ponad Stanami Zjednoczonymi dni dzisiejszych. Imperjum brytańskie jest pod każdym względem w lepszym położeniu, niż były Stany Zjednoczone na początku ich wielkiego rozwoju, i posiada większe i bardziej różnorodne bogactwa w ziemiach, ludności i kapitalach, niż Stany Zjednoczone.

Koniec strajku artystów w Poznaniu.

Poznań, 17 listopada.

(P. A. T.). Zakończył się strajk artystów Teatru Wielkiego. W sprawie tej prezydent m. Poznania Drwęski wystosował do poznańskich redakcji pismo następujące: „Szereg konferencji, odbytych z przedstawicielami artystów Teatru Wielkiego m. Poznania z łaskawym współudziałem deleg. Związku Artystów scen polskich pp. Kotarbińskiego i Kuchałowicza z Warszawy, wykazał, że bezpośrednią przyczyną zaprzestania pracy w Teatrze Wielkim nie były względy ekonomiczne, lecz pewne nieporozumienia, którym nadano znaczenie zasadnicze. Wyjaśnienie to wystarczyło, aby artyści powrócili do pracy, dać dowód obywatelskości, oraz nieholdować jakimkolwiek wrogim społeczeństwu prądowi.“

Konsulat francuski w Warszawie.

Paryż, 16 listopada.

(P. A. T.). (Havas). Do konsulatu francuskiego w Warszawie został przydzielony p. Certeron, dotychczasowy konsul w Tangerze. Pan du Couso, archiwista konsulatu w Warszawie, otrzymał zarząd kancelacji konsulanej.

Prymas Dalbor—kardynałem.

Poznań, 17 listopada.

(P. A. T.). Jak donosi „Kurier Poznański“, wczoraj nadeszła do Poznania wiadomość z NuncejatURY apostolskiej w Warszawie, że Ojciec św. na najbliższym konsystorju nada godność kardynała prymasowi polskiemu arcybiskupowi poznańskiemu ks. Dalborowi.

Wskutek zawleci śnieżnych połączenia telefoniczne z zachodem uległy chwilowej przerwie. Wobec tego więcej depesz nie otrzyma-no.

Niesytbane oszustwa węglowe.

Pod powyższym tytułem podaje „Iskra“ soso-wiewka następujące szczegóły o wykrytej niedawno bandzie spekulantów.

Już od dłuższego czasu na terenie Zagłębia grasowała szajka oszustów i szantażystów węglowych, którzy nie mogąc uprawiać paskarskiego handlu węglem, postanowili wyzyskać ciężką sytuację ludności i za umówioną z góry opłatą od koca, dochodzącą niekiedy do mk. 250, „przyspieszać“ wysyłkę węgla i pilnować, by wysłano węgiel w lepszym gatunku.

O żadnym oczywiście przyspieszeniu mowy być nie mogło, gdyż państwowy urząd węglowy wysyłał węgiel kolejno, zaspokajając przedewszystkiem potrzeby armji i kolei, następnie przemysłu i t. d.

Oszustwo całe polegało na tym, że osobnicy, o których ponizej dowiadujemy się, komu na był wysłany węgiel i z której kopalni, następnie z-wiadamiali telefonicznie klienta, że „dzis poleciłem wysłać panu tyle, a tyle wagonów“.

W celu prowadzenia śledztwa w sprawie tych oszustw mianowany został specjalny sędzia śledczy p. Nowachowicz, który zaresztował dotychczas następujące osoby:

- 1) Cwaigehafta, dzierżawcę rzeźni sosnowieckiej, który miał agentów-naganiaczy w Warszawie i Łodzi i w innych miastach. Cwaigehaft obrabiał około 20 klientów, od których pobierał po 1 mk. od koca.
- 2) Ludwik Zimnowoda z Sosnowca.
- 3) Jan Kaszalski z Sosnowca, który od magistratu m. Warszawy pobrał w ciągu 8 miesięcy 170 tysięcy marek łapówek! Kaszalski kupił sobie niedawno dom. Miał z czego.
- 4) Henryk Rotsztajn z Sosnowca.
- 5) Kasjer fabr. Fitzerz i Gamper w Sosnowcu, Dutkiewica.
- 6) Izak Ingster z Zawiercia, dyrektor i wspólnik właściciel kopalni węgla pod Zawierciem.
- 7) M. Hertz z Piotrkowa, który za 1 miesiąc od magistratu piotrkowskiego pobrał 26 tys. marek za „przyspieszenie“.
- 8) Dyrektor Związku młynarzy w Warszawie, Kossowski, który za przydzielenie koku żądał po 2 mk. od koca.

Wszyscy ci pankowie są pod kluczem, ale dzięki jakimś nieporozumieniom mają być puszczeni za kaucją. Że takie traktowanie szantażystów zachęci innych do naśladowstwa nie wątpimy i sądzimy, że posłowie nasi zaprotęstywać narzątego rycniej przeciw zwalnianiu zbrodniarzy za kaucją

Rabunkowa gospodarka.

Bratniemu piśmu naszemu, dąbrowskiemu „Górnikowi” komunikują co następuje:

W Kowlu (na Wołyniu) istnieje sklep p. t. „Pośrednik” („Pasiriednik”), w którym kupcy się specjalnie warietyśiami przedmiotami, a więc futrami, wyrobami złotymi i srebrnymi, jak również i dziełami sztuki. Właścicielem sklepu jest b. pułkownik rosyjski, kundanami zaś głównie oficerowie francuscy. Wogóle przedmioty cenniejsze, oraz obrazy olejne im się tylko sprzedaje, jako zapewne najlepszym „znawcom”. Cały ów „handełek” korzysta przystem jawnie z sankcji wojskowej, bowiem przed sklepem trzyma straż żandarmerji armji gen. Hallera.

O zachłanności oficerów francuskich świadczyły choćby taki drobny przykłąd: gen. Bernard (Francuz), siedząc w sklepie, zauważył u żony jednego z poruczników Wojsk Polskich futro karakułowe. Zaproponował jej natychmiast kupno owego futra za 80.000 rubli carskich. Spółkawszy się z odmową, nie ustawał jednak w namowach i przez długi czas negabywał właścicielkę futra, ofiarowując jej nawet cenę znacznie wyższą.

Powiadają powszechnie, iż oficerowie francuscy wywożą wprost pakami złoto, oraz przedmioty sztuki zagranicę.

Na całym świecie wywóz np. dzieł sztuki jest zakazany. A u nas? U nas wywozi się wszystko. Jeden z oficerów francuskich wywoził nawet kuferek przedmiotów elektroelektrycznych (drutów i t. d.), których brak tak dotkliwie daje się w kraju odczuć.

Zapytujemy się, kiedy zostanie położony kres rabunkowej gospodarce?

Z Rady Miejskiej.

(Posiedzenie 41-e).

Rada miejska m. st. Warszawy żąda wprowadzenia sekwestru ziemiopłodów.

Posiedzenie, przeznaczone na dyskusję budżetową, wobec grozy położenia ludności Warszawy, głodującej, przepłacającej psokarskie ceny oraz napróżno wystającej w długich ogonkach przed sklepami aprowiaźczeniemi, musiano poświęcić rozpatrzeniu dwóch wniosków nagłych. Pierwszy z nich, (złożony przez tow. Tomaszewskiego w Komisji aprowiaźczeniowej, która debatowała pod przewodnictwem tow. Łątkiewicza w ubiegły piątek), ocenia położenie radykalnie i ma na celu zmusić rząd do zarządzenia sekwestru, jako jedynej drogi, prowadzącej do zapobieżnięcia wygłodzeniu miast. Drugi — wniosek magistratu — widzi nagłość potrzeby sprowadzenia zboża i żywności z zagranicy, m. in. w celu obniżenia cen rynkowych.

Jako przeciwnicy tych wniosków wystąpili r. Truskier i r. Rotermund. Ostatni, będąc jednocześnie posłem stolicy do Sejmu, wykałał całą trafność wyboru jego na tę godność, wyboru, który się odbywał, jak wiadomo, pod hasłem „Boga i Ojczyzny”. Pierwszy, choć tych hasel nie głosił przy wyborach, zbliżył się zupełnie w zapamiętanych słowach z posłem R. na sprawy Boga pańca i Ojczyzny wnego handlu.

Prócz tych dwóch mówców zabierali głos r. Hirszel, oraz r. Lew, którzy całkowicie stanęli po stronie sekwestru. Następnie tow. Tomaszewski, polemizując z r. Rotermundem, wykazał całą niepożyteczność naszego rządu, prowadzącego kraj do mguby swoim leżokomunistycznym stanowiskiem w sprawach aprowiaźczeni. Tow. T. żąda bezwzględniego sekwestru, dzięki któremu nasamprzód można będzie zadowolić wojsko, następnie w równej mierze podzielić resztę pomiędzy całą ludność. Rabowanie waluty przez niesprowadzenie zboża i zgraniczy było straszakiem, wysuwany w podobnych egotystycznych celach przez obznabników. Zboża nie sprowadziliśmy, mimo to waluta stoi jaknajgorzej!

Wobec nagłości zdecydowania wniosków przed dziesiątym posiedzeniem Sejmu, na którym ma być ustalony sposób aprowiaźczeni kraju i spólnego polity, tow. Jaworowski proponuje przeprowadzenie dyskusji i przystąpienie do głosowania. Mimo, że prawica na liście zapisanych 8 mówców miała tylko jednego swojego, wniosek ten obaliła, w nadziei, że uda jej się tym sposobem opóźnić dotychczasowe do wniosków R. M. i magistratu.

Tow. Jaworowski występuje z nowym wnioskiem zamknięcia listy mówców i ograniczenia przemówień do 5 minut. Wniosek ten przyjęto.

Przemawiają wice: r. Erlich, r. Nowicki i r. Łyżeczycki — za wnioskami, r. Brzeziński i r. Truskier (ponownie) — przeciw. R. Łyżeczycki przytacza ze dziennie przepłaca ludność Warszawską psokarskim na żywności 2 i pół mil. mk. miesięcznie 75 mil. mk., a jeżeli ten stan potrwa rok, to przepłacią blisko miliard mk. Lównik tow. Baryka wyraża wszystkie trudności, które musi przewyżycić magistrat w walce z urzędami państwowymi, aprowidować majestatem miasto. Już przed wojną nie mogła się Polska wyżywić sama, potrzebowałam sprowadzania zboża z zagranicy, oż mówić w czasach obecnych. Wobec tego — dla równowagi podziału aprowiaźczeni — sekwestr jest niezbędny. Sekwestr zaprowadziły obecnie nawet te kraje (Anglja, Stany Zjednoczone), które podczas wojny jakoś sobie radę dawały. Warszawa była, dziś świadkiem rozuchów głodowych. Niech rząd nie igra z trygumem!

Rada przystępuje do głosowania wniosków. Wniosek Kom. Appow. brzmiał, jak następuje: „Rada m. st. Warszawy uzywa magistratu, aby się zwrócił do Sejmu i Rządu z żądaniem zaprowadzenia pełnego sekwestru ziemiopłodów, widząc w tym jedyną rekojmiję wyżywienia ludności”. Ze wnioskiem głosuje 52 radnych, przeciwko 45 przy kilku wstrzymujących się. Wniosek przyjęto.

Następny wniosek nagły — magistratu — brzmiał, jak następuje:

„Stan aprowiaźczeni stolicy, która niemal od początku wojny przechodziła ostry pod tym względem kryzys, stał się ostatnio wprost katastrofalnym. Od dwóch przeszło miesięcy brak cukru, niemożność zrealizowania kart chlebowych nawet w jednej czwartej ich części — i trudność, posunięta do granic ostatecznych w sprowadzeniu ziemniaków — oto położenie, w jakim miasto znalazło się w okresie po zbiorach i na początku zimy. Gdy się doda do tego trudną sytuację opałową, która przy największych wysiłkach nie jest zdolna zadowolić nawet minimalnych potrzeb ludności, to otrzyma się całokształt cierpienia, na jakie ludność stolicy została skazana.

W dziesiątym posiedzeniu rzeczy miasto nie jest w stanie samodzielnie usunąć zła, a współdziałanie jego z czynnikami Rządu nie odnosi należytych skutków. Zakup towarów kontyngensowych nie należy do atrybucji miasta, towary zaś pozakontyngensowe przy istniejącym układzie stosunków są wprost niedostępne dla miasta. Cały szereg agend państwowych — specjalnie w tym celu powołanych — zda się zupełnie zapominać o potrzebach miasta, i stąd miasto niewolniczo skazane na całkowity brak towarów. Ze strony państwowego Urzędu Zakupu Artykułów Pierwszej Potrzeby miasto nie doznaje absolutnie żadnej pomocy, to samo ze strony Centrali Dewiz, choć towary luksusowe, bez których kraj i miasto zupełnie obyćby się nie mogły, nadchodzą w znacznych ilościach i bez najmniejszych przeszkód. Z Państwowym Urzędem Ziemiopłodów miasto musiało sformalizować kampanję, aby uzyskać to, co winno być tego właśnie Urzędu zadaniem.

W takich warunkach Magistrat nie może sprostać zadaniu racjonalnego aprowidowania ludności i dlatego wobec widma katastrofy występuje do Rady Miejskiej z wnioskiem nagłym

wyłączenia deputacji radzieckiej, która łącznie z Magistratem przedstawia grozę położenia Naczelnikowi Państwa, Marszałkowi Sejmu i Prezydentowi Ministrów.

Zarazem Magistrat występuje do Rady Miejskiej, aby Rada opowiedziała się za koniecznością sprowadzenia zboża i innych artykułów żywnościowych z zewnątrz kraju dla poprawienia stanu aprowiaźczeni i obniżenia cen na rynkach miejscowych”. Wniosek przyjęto jednogłośnie.

Do komisji, mającej przedstawić wniosek do Naczelnikowi Państwa, Marszałkowi Sejmu, oraz Prezydentowi Ministrów, wybrani zostali r. Hirszel, tow. Jaworowski, r. Szpotniński, L. Siłwiński, oraz r. Rotermund. (Przeciwko obraniu tego ostatniego klub P. P. S. ałożył protest, ponieważ r. Rotermund żarliwie bronił wołnego handlu).

Z życia partii.

Sekretarjat Generalny P. P. S. czynny jest codziennie od godz. 2—8-ej wiecz. (z wyjątkiem niedziel i świąt).

Do członków egzekutywy O. K. R. I. Dzisiaj o godz. 7 i pół wiecz. w lokalu O. K. R., Al. Jeruzolimskie Nr. 56, odbędzie się posiedzenie egzekutywy. Sprawy b. ważne.

Do członków dzielnicy Ochota! Dzisiaj, wtorek, dn. 18.XI r. b. o godz. 7 wiecz. punktualnie w lokalu własnym, Al. Jeruzolimskie 38 m. 20 odbędzie się ogólne zebranie dzielnicy. Na porządku dziennym odczyt.

Do członków dzielnicy Śródmiejskiej! Dzisiaj, dn. 18 b. m., o godz. 8-jej punktualnie odbędzie się zebranie dzielnicy Śródmiejskiej w lokalu O. K. R., Al. Jeruzolimskie 56. Na porządku dziennym referat tow. Jaworowskiego. Stawie się Rezolucja!

Do członków Komitetu dzielnicy Wojskiej! Dzisiaj o godz. 7 wiecz. w lokalu dzielnicy, Wojska 44, odbędzie się posiedzenie Komitetu dzielnicowego.

Do członków Komitetu dzielnicy Powiśle! Dzisiaj o godz. 8-30 w lokalu dzielnicowym, Sołec 63, odbędzie się posiedzenie Komitetu dzielnicowego. Sprawy b. ważne.

Do członków okr. Kom. kolejowego P. P. S. I. W środę, dn. 19 b. m. o godz. 6 i pół wiecz. w lokalu O. K. R., Al. Jeruzolimskie 56, tow. poseł Dardłicki wygłosi odczyt na temat: „Domiosłość związków zawodowych”. Wejście za legitymacjami.

Do członków Komitetu dzielnicy Ochota! Egzekutywa O. K. R., uzywa Komitet dzielnicowy Ochoty do przybycia w pełnym składzie w środę, dn. 19.XI r. b. do lokalu Ochr. Kom. Robotniczego, Al. Jeruzolimskie 56, ze wszystkimi książkami, jakie są prowadzone na dzielnicy.

Z życia robotniczego.

Nowy conik plac dla rob. przem. drzewnego. Dnia 10-go listopada 1919 r. zawarto następującą umowę między przedstawicielami związków zawodowych robotników przemysłu drzewnego, a stowarzyszeniem zawodowym przemysłowców budowlanych za pośrednictwem inspektora pracy i okręgu.

§ 1. Przyjęcie zostaje jako minimum placu za godzinę pracy: plac ustawiono 10 sierpnia z dodatkami 1-o markowym.

Dla rzemieślnika wykwalifikowanego na fabryce Mk. 4,25; dla pracowników maszynowych Mk. 4; dla pomocy przy maszynach Mk. 3,50; dla robotnika placowego Mk. 3,25.

Uwaga: Dodatek drożyzniany 1-o markowy dotyczy wszystkich plac ustalonych umową z dn. 20 sierpnia. Indywidualne podwyżki uzyskane po tym terminie pozostają nadal, a dodatek objęty umową terenniejszą oblicza się dodając do obywatelnej teraz placu różnicy między jedną marką i uzyskaną indywidualnie podwyżką.

§ 2. Robotnicy przyjęli do wykonania określonych robót, z którymi byli związane poszczególne umowy, i którzy pracują na akord w razie niewy-

Advertisement for Józef Łuczyński, Doctor of Medicine, Captain W. P., offering services in Zakopane and Warsaw.

pracowania konu otrzymają takowy w wysokości przewidzianej umową terenniejszą. Uwaga: § 2 umowa obowiązuje robotników do nieobniżania wydatności pracy. § 3. Wyżej oznaczone dodatki drożyzniane obowiązuja przy wypłacie w sobotę dn. 15-go listopada. § 4. Umowa niniejsza obowiązuje od dnia 23-go października 1919 r. do 1 stycznia 1920 r.

Odczyt w „Klubie robotniczym” przy ul. Zytniej. W ub. sobotę odbył się w Klubie robotniczym przy ul. Zytniej Nr. 24 odczyt tow. Zygmunta Kisielewskiego p. t. „B. Shaw jako twórca Majora Barbary”. Prelegent wskazał na główne linje światopoglądu socjalistycznego angielskiego pisarza, poczem poddał analizie dzieło wystawiane obecnie w teatrze Polskim Odczyt nagrodził słuchacze rzesistemi okłaskami. Niestety słuchaczy tych było niewiele.

Robotniczy wydział wychowania dzieci i opieki nad niem podaje do wiadomości, że w powstającej „Świętlicy dzieł robotniczych” przy ul. Czerwikowskiej 200 (nowy) dzieci do lat 12 przebywać będą od g. 3—8, otrzymując na miejscu ciepły posiłek. Pod kierunkiem fachowych sił udzielana będzie pomoc w nauce, jak również prowadzone gry fahowe, gimnastyka, roboty ręczne i t. d. Zaplasy dzieci członków klasowych związków zawodowych odbywają się na miejscu (Czerwikowska 200, nowy) codzień od 5—6. Przy zapisach wymagana jest legitymacja związkowa.

Sekretariat mieści się przy ul. Czystej nr. 4 m. 13. Czynny codzień od 1—2 pp., wieczorem zaś w poniedziałki i środy od 6—8 i w soboty od 4—3.

Biuro delegacji fabryk wojskowych. Wszystkie delegacje fabryk wojskowych są przesłani na ogólne zebranie w dniu 18 listopada (we wtorek) o godz. 12-jej w lokalu Rady, Al. Jeruzolimskie 56.

Sekcja brzojy papierniczej przy Stow. Prac. Handl. Zielna 23, zawiadamia, że dzisiaj odbędzie się ogólne zebranie w sprawie polepszenia bytu i w sprawie bezrobotnych. Liczny udział członków, pożądana.

Zycie nosnadarce.

RYNEK PIENIĘŻNY.

Kursy Państwowej Centrali Dewiz z dnia 17 listopada 1919 r.

Table of exchange rates for various currencies including Dolarzy Stan., Dolarzy Kanadyjskie, Franki franc., Franki szwa., Franki belgijskie, Liry, Marki niemieckie, Lejwy rum., Lejwy bulg., Floreny holend., Korony szwedzkie, Korony norweskcie, Korony duńskie, Marki niemieckie (drobne do mk. 10), Korony niem.-austri., Korony czeskie, Kurs przeliczenia na korony 54.-, Notowania giełdy warszawskiej i ruble 123.75—125.50, Korony 55—56.60.

Przystąpienie Polak do Międzynarodowej Konwencji Paryskiej o ochronie własności przemysłowej. W Traktacie Wersalskim z dnia 28 czerwca 1919 r. między Polską a Głównymi Moceństwami Sprzymierzonymi i Stowarzyszonymi, Polska zobowiązała się z własnej inicjatywy przystąpić w ciągu 12 miesięcy od dnia zawarcia traktatu do Międzynarodowej Konwencji Paryskiej o ochronie własności przemysłowej.

Podług nadesłanego obecnie do Ministerjum Spraw Zagranicznych i do Urzędu Patentowego Rzeczypospolitej Polskiej urzędowego zawiadomienia od Rządu Szwajcarskiego, akces Polski do powyższej Konwencji Międzynarodowej stał się prawomocnym z dniem 1 listopada roku bieżącego.

Banki czeskie w Słowaczzynie. Jak donosi polski konsul w Pradze, lepalat czeski stara się intensywnie opanować Słowaczzynę. W Bratysławie istnieje obecnie 8 filij największych banków czeskich, a mianowicie Zimmostenkiego banku, Czeskiego banku przemysłowego, Morawskiego banku górnego i przemysłowego, Ustredniej Banki, Czechosłowackiego banku agarnego i Banku akc. „Bohemja”. W Tyrnawie ma filje Bank dla przemysłu piwowarskiego, w Koszycach Praski Bank Kredytowy.

Kronika.

Dowód do odebrania. Jest do odebrania w redakcji „Robotnika” w godzinach przyjęt zgrabiona w kino legitymacja Nr. 168 p. Stanisławy Rusiński, wywiadownicy na służbie cywilnej żandarmerji wojsk polskich. Wzrost: 160 cm. Włosy: ciemno-blond. Kształt twarzy: owalny. Oczy: niebieskie. Nos i usta: proporcjonalna.

Masowe rewizje! Wczoraj, w godzinach wieczorowych, patroje policyjne dokonały masowych rewizji we wszystkich lokalach publicznych, kinematografach, kawiarniach i t. p., nawet w lok. lech związków zawodowych. Sprawdzone jedynie dowody osobiste. Kilkadziesiąt podejrzanych osób zatrzymano i oddawiono do komisariatów policyjnych.

Co znalazłono w kantorach wymiany. Jak już wiadomo, w t. zw. kantorach wymiany znalezione znaczne Hości nielegalnie przechowywanych banknotów zagranicznych, oraz monet złotych i srebrnych. Jednakże oprócz tego wykryto inne przedmioty, nie wspólnego niemające z charakterem tych biur. I tak, w kantorze Maksa Fuerstera, Krakowskie Przedmieście 29, znaleziono 1.511 szt. kasetów i 82 talje kart do gry. W kantorze zaś Lipszyca przy ul. Przechodniej nr. 10 — 81 sztuk ubranek dziecińczych. Z faktów tych widać, że kantory wymiany spekulowały nie tylko — walutą.

Ze Zw. Narzcyc. Szkół Powszechnych. Dnia 18 b. m. o godz. 8-jej wieczorem w lokalu Związku Marszałkowska 123 odbędzie się zebranie kierowników szkół powszechnych w sprawie żywienia dzieci.

(a) Zakaz ładowania kartofli. Wobec panujących mrozów i utrudnionego ruchu kolejowego, ce narazi ładunki na długie znajdowanie się w drodze i na stacjach, Ministerjum Aprowiaźczeni wyiało rozporządzenie, zabraniające w obecnej formie ładowania na stacjach kolejowych kartofli dla przewozu.

Z „Ligi Żegligr Polskiej”. W lokalu „Ligi Żegligr Polskiej” przy ul. Marszałkowskiej 63 m. 9. odbędzie się następujące posiedzenia: Dn. 18 listopada r. b. o godz. 8-jej wieczorem posiedzenie Sekcji Ekonomicznej, dn. 19 listopada, o godz. 6-jej wieczorem posiedzenie Sekcji Technicznej, dn. 19 listopada, o godz. 8-jej wieczorem posiedzenie Sekcji Propagandy.

Wyjaśnienie. W związku z artykułkiem w Nr. 359 p. t. „W państwie p. Lindego” p. Zawwiłki prosi nas o zaznaczenie, że nie on porucił swoją żonę Wandę, lecz ona opuściła go.

(m.) Z Wisły. Obniżenie się temperatury od niedzieli wieczorem przewidywa się, że wczoraj na całej szerokości rzeki Wisły płynęła bardzo gęsta kład. przyczem na środku Wisły przy moście Kierbedzia zamierza już pewna przesucha. Ponieważ zapowiada się dalsze obniżenie temperatury, przeto zamierzano Wisły pod Warszawą należy oczekiwać w dniu dzisiejszym.

(m.) Z głodu. Na ul. Kapitulnej zachorowała negle Marja Heszczak, lat 20 (Szara nr. 4) mody-szka. Lekarz pogotowia stwierdził, że przyczyną omdlenia był głód i osłabienie. Po udzieleniu pomocy, chorą postawiono na miejscu.

(m.) O jazde na stopniu. Postemunkowy 19-go komisariatu, Jordan jechał, wbrew przepisom, na stopniu wagonu tramwajowego. Na drugim wagonie, również na stopniu jechał p. M. K. (Złota 53). Gdy policjant zwrócił ostatniemu uwage, że nie należy jezdzic na stopniu, p. M. K. oświadczył w grzeszcy sposób, że przedewszystkiem policjanci nie powinni dawać przykadu i nie czepiać się tramwajów. Zupelnie słuszna uwaga nie podobala się policjantowi, który wówczas poprosił p. M. K. o wytłumaczenie się. Otrzymałszy bilet wizytowy, „obrzęzony” policjant złożył swemu komisarzowi raport, lecz zupelnie niezadowolony z prawa, mianowicie nie pożał, że sam jechał na stopniu, lecz napsuł, że pasażer M. K. zwrócił mu uwage, wyradzając się w arogancki sposób.

(m.) Smiertelne przejechanie. Na Nowom-Braniejskiej doszedł się pod kole parowozu zwrotnicy kolejowej, 53-letni Józef Wójcik, który uległ obcej-ciu obywatlu nog. Wójcika przewieziono pogotowie do szpitala Przemienienia Pańskiego, gdzie zmarł.

(m.) Postrzelenie. Na Starem Brudnie, w sklepie spożywym Franciszka Grebickiego w czasie sprzeczki między brzoza tożalterami i cywilnym — będącym w stanie nietrzeźwym, został postrzelony z karabinku w prawą nogę, 25-letni Jan Wyglądała, kelner, zamieszkały przy ul. Lachowskiej nr. 20. Sprawca strzału uciekł wraz z kolegami. Rannego przewieziono pogotowie do szpitala Przemienienia Pańskiego.

(m.) Kradzież obuwia. Z pracowni obuwia A-nastazego Grochalskiego przy ul. Zórawiej nr. 48, skradziono 22 pary obuwia nowego wartości 10 tys. mk.

(m.) Arestowania. W obrębie 3-go komisariatu areztowano dwóch wozniców: Rotę i Cwierbama, jako posiadzonego o kradzież kosa z rzeczami przy ul. Dziesłej nr. 31.

— Zabrzymano: Szulima Lysobczyckiego (Wlenska nr. 7) — na skłubk doniesienia anonimowego, oraz Jana Nowiadowskiego, Mieczysława Siedackiego, Jana Kozłowskiego, Józefa Serafińskiego, Jana Jaworskiego, Szlame Lopata, Mieczysława Chmielewskiego, Władysława Mikolajczyka, Mieczysława Umińskiego, Antoniego Dąbrowskiego i Bolesława Borowickiego.

(m.) Napady bandytów. We wsi Augustówku gm. Nępców na sołtysa Fryderyka Janke napadło dwóch bandytów i zażądali pieniędzy otrzymanych za sprzedany ogród i siano. Otrzymałszy 100 mk. bandyci uciekli, lecz po kilku dniach znów własnł i zażądali wydania 5.000 mk. Gdy Janke oświadczył, że pieniędzy nie ma, bandyci uciekli. — W tejże wsi oż sami bandyci wykmalł drzwi i wtargnęli do mieszkania Pauliny Wilowej. Jeden z bandytów okręcił gardło i zakneblował ustą Wilowej, drugi — zrabował 100 mk. odzieży, bielizny i inne rzeczy wartości 700 mk. — W tejże wsi, oż sami bandyci dostali się do wylamania okna do mieszkania Gustawa Bloka, a następnie do mieszkania Karoliny Banertowej i zrabowali odzieży, zegarek i 80 mk. gotówka, ogólnej wartości 700 mk.

Teatr i muzyka.

TEATR PRASKI.

Pod Gwiazdzista Banderą, wodewil w 5 aktach, skalkulowany przez C. Danielewskiego.

Ostatnia premiera t. Praskiego, nie stanowi artystycznego dorobku dla repertuaru tego teatru...

rola Kostka, ułicznika warszawskiego, wydobyl wiele humoru, przeplatając swą rolę aktualnymi dowcipami...

Sufler pracował w poście czola.

Z. Halicki.

Z opery. Dziś „Halka”. Jutro ukaze się „Lohengrin”.

Teatr Rozmaitości z powodu pożaru nieczynny.

Teatr Polski. Dziś po raz 20-ty pełna aktualne-

go dowcipu komedia B. Shawa „Major Barbara”.

Teatr Mały. Dziś „Polityka”.

Teatr Nowości. Dziś „Rozwódka”. Jutro „Marek Nowy”.

Teatr Dramatyczny. Dziś i jutro „Mąż idealny”.

O. Wilde'a. Występ p. H. Larys-Pawlińskiej.

Teatr Powszechny (Chłodna 29). Dziś „Kryzys wopisyjeńca”.

Sala Hormana i Grossmana. Dziś koncert pianistki ze Lwowa p. Janiny Hlasiwiczówny.

Rezolucja Zjazdu reżyserów. Pierwszy Zjazd reżyserów scen polskich po dwudniowych obradach...

- 1) Zorganizować instytucję, która łącząc w sobie jednostki interesujące się sprawą teatru... 2) Zorganizować w czasie miesięcy wakacyj-

nych kilkutygodniowe kursy reżyserkie i stworzyć bibliotekę fachową.

3) Wypracować kontrakt normalny dla reżyserów.

4) Wydać księgę pamiątkową i Zjazd reżyserów.

5) Zwrócić się do Ministerjum Kultury i Sztuki o przyznanie dwóch stałych rocznych stypendjów dla reżyserów...

6) Utworzyć komisję do opracowania złożeń wniosków.

Do komisji z prawem kooptacji wybrano pp. Borawskiego, Kotarbińskiego, Schillera, Tetarkiewicza i Śliwickiego.

POKWITOWANIA.

Komitet organizacyjny „Dnia Prasy” kwituje odbioru. Warszawa, od tow. hotelarzy m. 200. Niekład kor. 116. Z Opoczna kor. 120-60.

Teatr „CZARNY KOT” Warszawa 125. Tel. 238-57.

Pod dyr. art. Kazimierza Wroczyńskiego 2 przedstaw. I o g. 7-ej II o g. 9 w. Kasa czyn. od 12 i od 5 pp.

Jak wywłada Łynkowski Ciekawa Ewunia Krotchwila. Wodewil.

Król Min Operetka. 4244

CYRK St. Mroczkowski. Dziś 8 w. 2 ga Nowa Zmiana programu Listopadowego

1-szy występ

Anny Stenis Amazonki Wyzszej szkoły jazdy na przepięknym złotogniadym koniu.

PAPIER gazety, tygodniki, książki buchalteryjne, koperty i t. p. kupuje i płaci najwyższe ceny

KAMIENIE ŻÓŁCIOWE

Ataki w zupełności ustają.

Objawy (noczatkowe). Ból w bokach i dolku podsercowym (gdzie schodzą się żeł...

Bliższych informacji udziela: Aptekarz-fizjolog H. Niemojewski, Nowy-Swiat 16, m. 27.

Der Handels-Ongeszteller (Pracownik Handlowy)

Organ Ruchu Zawodowego Pracowników Handlowych (w języku żydowskim).

Wychodzi 2 razy miesięcznie nakładem Centralnego Związku Zawodowego Pracowników Handlowych...

Warszawa, Nowolipki 33.

Do nabycia w związkach pracowników i u sprzedawców gazet.

Najlepsza farba do włosów „Juvenol” 3781 barwy trwałe i szybko siwe włosy na naturalne kolory blond, chatain, brun i czarny...

Wielki Wybór Okryć damskich od 250 m. płaszcz, foka, futra, koiniczo, muflki, marynarsze, pelerynki najtaniej poleca Pracownia Krawiecko-Kuźnierska Br. UNKIEWICZ, HOZA 54. Tel. 121-71.

Sektia branży napierniczej przy Stow. Prac. Handlowych, Zielna 25, zawiadamia kolegów. że dziś we wtorek d. 18 h. m. o godz. 7-ej wiecz. odbędzie się Ogólne Zebranie z porządkiem dziennym...

Państwowy Urząd Zakupu Artykułów Pierwszej Potrzeby

na skutek decyzji Komisji Międzyministerjalnej Transportowej z dn. 13-XI, wzywa wszystkie instytucje społeczne, komunalne i prywatne handlowe i konsumcyjne, oraz fabryki artykułów żywnościowych...

Niezbędne jest wskazanie stacji nadawczej i odbierającej z ilością wagonów dla każdej.

Wszystkie dane trzeba przysłać pod adresem: Wydział transportów Państwowego Urzędu Zakupu Artykułów Pierwszej Potrzeby, Warszawa, Krakowskie Przedmieście 50.

Niezgłoszenie deklaracji może pozbawić osoby zainteresowane prawa otrzymania wagonów pod ładunek od kolei.

Najtańsze „Zródło Polskie”. Marszałkowska 95, telefon 231-68 i 244-86. POLECA: Kawę i mieszanki. Herbatę. Kakao. Cykorję. Korzenie. Grzyby. Ocet. Essencję octową. Powidła. Marmeladę. Sardynki. Śledzie. Ser. Czekoladę. Cukry. Irysy i inne kolonialne. Mydło i wszystkie dodatki do prania. Pastę do obuwia. Szuwaka. Zaprawę do podłóg. Świece. Zapałki. Palatyn. Ceny hurtowa. Dostawa do kolei bezpłatna. 4280

Już jest w druku i w grudniu opuści prasę KALENDARZ ROBOTNICZY na 1920 r. Oprócz części społeczno-politycznej i artystyczno-literackiej, Kalendarz zawierać będzie obszerny dział informacyjny...

Za papier zużyty LECZNICA dla przychodzących chorych we wszystkich specjalnościach. Sielańska 9, telef. 275-07.

Tanio: Perfumy, Mydła, Kosmetyka, Galanterja, Pończochy, Skarpetki, Nici, Iglv. Szpilki, Azyfaki, Guzik niełane, Szczotki, Szczoteczki, Grzeblenie poleca po cenach hurtowych „Siołka Swój-ska” Żółwia 40. Telefon 251-95.

Dr. F. Rostkowski lekarz Szp. S-go Łazarza. Choroby wener., skórne i analizy krwi na svfllis. Przyjmuje od 5-8 w. Żelazna 84 m. 3. Tel. 237-21.

Palta damskie zimowe własnego wyrobu od 350 - 400 mk. Kapucznika 13, m. 2, róg Miodowej. 4224

W niedzielę 23 listopada o godzinie 8-ej wiecz. w Sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa Krakowskie - Przedmieście 66.

Tajemnicze moce w człowieku Rewelacje Pinar-Shova-Czyńskiego z 50 przezroczeniami. Szczegóły i bilety w księgarni Sadowskiego. 427

Nadechł zima, a z nią wracają do domów Szczury i myszy stosujące Kaps, który bezwzględnie topi Szczury i Myszki żadac w aptekach i składach aptecznych.

OGŁOSZENIA PROBNE.

Al Obraccki ślubne złote, srebrne, pozłacane, złote, nierscionki, kolezki, wielki wybór, czarne i srebrne zegarki i budziki. Ceny bardzo niskie. Przyjmuje renowacje tanio i dobrze magazyn jubilerski Gutmacher 21/ Smocza 21. 4264

Akuszerka J. Nieprzecka z 20-letnią praktyką, przyjmuje zamówienia i udziela porad w zakresie akuszerii, róg placu Witkowskiego, Wronia 5. 4013

Rekiesz mezikie na futrze okazynie do sprzedania. Chłodna 17-7. 4276

Konnie meble, pianina, antyki, garderoba i futra. Piękna 42 m. 88. Telefon 104-70.

Konnie makulatura i stare gazety. Płace najwyższe ceny. Rozenstrach, Długa 30, telef. 208-97. 4092

Maszyny do pisania reparaue i przerabia h. długoladni mechanik firmy G. Gerlach oraz kuno i sprzedaż. Witold Garbiński, Chmiełna 50, m. 28. Telefon 280-43. 4200

Odmrozenie leczw tylko masdo ziolowa Katedza Kneippa. Składy apteczne „Polonia”. Niecała 3, Praga-Targowa 30. 4237

Okulary. hincika, dokladna reparaue. Ruptrowe pany brzojne, hygieniczne. Przewodniwy aparce ochronne, termometr. Naftanef, bo w podwórzu. Jerozolimska 47 przy Marszałkowskiej. 4095

Papier, gazety, tygodniki, koperty, piaty, księci buchalteryjne knupie. Najwyższe ceny Chmiełna 47a-9.

Przedto wełne bawelne, nici do wszelkich celów fabrykacji poleca J. Władysław, Nalewki 11 (w podwórzu), telefony: 177-20 i 244-87.

Prasny do wiaz, sadowa, administracyjne w sprawach wojskowych i inne; oferty na nosady, tłumaczenia, przepisywania. Biuro „Wiedza” prowadzona przez kandyd nauk społeczno-ekonomicznych. Miodowa 7, wejście od Kapucyńskiej. 4109

Rowory motocykle kupuje Zakład Mechaniczny, ul. Królewska 45, telef. 170-86.

Swierzbo i swedzenie skóry u swa doszczetnie, tylko maso katedza Kneipa. O ile nie poskutkuje zwracamy pieniadze. Składy apteczne „Polonia” Niecała 3, filja Praga Targowa 30.

Trocinny sprzedaje. Altuski, Dzika 40, telef. 172 53.

„Universum” Leszno 78 m. 8 wypozycze okazy przyrodnicze, rysunkowe i inne ze wszystkich dziedzin wiedzy. 4079

Zdoby sztuczne stare nawet polamane kupuje specjalista. Marszałkowska 73 Rozmarna (Jubiler). 4212

20 marek doskonały portret z fotografii „Ziennoceni portrecisci”. Złota 16.

Proszby apelacje do poboru wojskowego, oferty na posady, sprawy karne prowincjonalne, porady w sprawach administracyjnych, akcyjnych, komornianych, podwyzkach, eksmisjach jedna marka. Kancelaria długolotnego praktykanta sądowego. (Leszno 89, m. 6. Henryk. 460